Nr. 248. Lwów — Wtorek dnia 31 Października. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 28 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, [illegible] i koncertów, spisy składek [illegible] [illegible] po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ
przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | 31 | św. Wolfganga B. | 18 | Łukasza Ew. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 51 | Długość dnia godzin 9 m. 44
Jutro: | 1 | Wszystkich Św. | 19 | Joela Pror. | | | | Zachód „ „ 4 m. 35 | Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Rewolucya w Rosyi.

Telegramy przynoszą codzień mnóstwo wiadomości o nadzwyczajnym rozwoju rewolucyjnego strejku w caracie, nie dają jednak ogólnego obrazu położenia. Co robią władze państwowe na całym obszarze monarchii? — nie wiemy. Doniesiono tylko, że ściągają do Petersburga pułki z Finlandyi i kraju Nadbaltyckiego, a więc prawdopodobnie niezarażone spiskowymi prądami; doniesiono także, że cały garnizon stolicy oddały pod rozkazy jenerała Trepowa, a stan oblężenia jeszcze bardziej zaostrzyły. Ale te czysto wojenne środki ostrożności nie są naturalnie wszystkiem, co rząd w takich razach powinien uczynić. Nie wiadomo także, co naród myśli o tym olbrzymim ruchu robotników, techników, telegrafistów, aptekarzy, urzędników miejskich i ziemskich, lekarzy, którzy nie chcą leczyć chorych, dopóki rząd nie da konstytucyi! Wreszcie — i to może najważniejsze — zgoła nie wiadomo, jakie jest usposobienie wojska; czy prawda, że znaczna część jego gotowa jawnie przymknąć do rewolucyi, a z pułków wiernych rządowi tylko niektóre będą strzelały w lud, a nie po nad jego głowami? O nieprzyjaznem dla rządu usposobieniu wojska dużo prawią rewolucyoniści, lecz może oni zmyślają dla dodania tłumom odwagi.

W ogóle wiemy dotąd, że rewolucyjny strejk ma wszystkie cechy socyalistyczne, ale zgoła nie wiemy, czy on może się zmienić w powstanie narodowe. Jeżeli pozostanie tylko socyalistycznym, a nie podniesie ludu, to oczywiście będzie stłumiony, a czem bardziej terroryzmem, głodem, pożarami, ruiną wszystkich stosunków wyczerpie siły społeczne, tem rząd po stłumieniu ruchawki poczuje się silniejszym: wygra walkę, będzie zwycięzcą i już oczywiście nie o konstytucyi pomyśli, ale o wydawaniu surowych wyroków.

Ten ruch strejkowy może więc zaszkodzić warstwom, domagającym się reform większych i szerszych, bardziej konstytucyjnych, aniżeli te, jakie rząd przedsięwziął. Ważną tedy jest rzeczą wyrobić sobie choćby przybliżone wyobrażenie o ogólnym obrazie położenia caratu.

Zbieramy materyał do takiego obrazu.

P. Temiriazew, rosyjski pełnomocnik do rokowań handlowych z Austryą, a wice minister finansów, rzekł do wiedeńskich dziennikarzy, że strejk rewolucyjny wybuchnął zupełnie niespodzianie dla rządu. „Wprawdzie wiedziano — rzekł on — że jest ferment, nie przypuszczano jednak, aby istniała taka rozgałęziona organizacya i aby kierownictwo jej było tak sprężyste". Otóż to jest dowodem ślepoty rządu i jego organizacyi. Jeżeli nie wiedział, że ludzie szykują się na taką burzę, to oczywiście nie wie, jaka jej siła i jak to wszystko może się skończyć. Wobec tego zapewnienie p. Temiriazewa, że ruch strejkowy będzie bardzo prędko stłumiony, ma wartość tylko taką, jaką mu nadaje jego przekonanie, a nie opartego na dokładnej znajomości rzeczy. Pierwszym tedy momentem do obrazu położenia jest fakt, że rząd rosyjski został zaskoczony strejkiem rewolucyjnym i dlatego oprócz wojskowych środków obrony nic nie przedsięwziął. Tem się także tłómaczy nadzwyczajny rozrost strejku, w którym jeneralicyą jest radykalna inteligencya, oficerami studenci uniwersytetów, a żołnierzami robotnicy.

Lud, kupcy, ziemianie dotąd milczą. Z natury rzeczy wynika, że te warstwy nie mogą sprzyjać socyalizmowi; lud wiejski jest za ciężki do tego; kupcy i ziemianie szalenie tracą na strejku, a na hasła jego, na powszechne prawo wyborcze, na konstytucyę w zasadach swych republikańską, wogóle na demokratyzm skrajny nie mogą się pisać. Ale jest dowód, że nie chcą także stanąć po stronie rządu. Mianowicie zgromadzenie szlacheckie w Tule ułożyło do wszystkich ziemstw następującą odezwę:

„Nie możemy wysłać do dumy państwowej ludzi, którzy zamierzają zastąpić panowanie niezdarnej i samowolnej biurokracyi panowaniem tłumu, to znaczy despotyzmem bezmyślnej liczby, albowiem taki despotyzm pochłania swobodę jednostek obywatelskich i samorząd prowincyonalny, a dążąc do coraz większej centralizacyi, nieuniknienie dochodzi do okrucieństwa i staje się formą rządu najbardziej tyrańską ze wszystkich, jakie znają dzieje. Już teraz nierzadko dają nam do zrozumienia, a czasami nawet otwarcie mówią, że do dumy jedynie dlatego warto wybierać i kandydować, aby ją odrazu uczynić konstytuantą. Lecz Bóg da, że do tego nie dojdzie. Zguśoną Rosyę ominie to nowe a straszne nieszczęście, my zaś wyślemy do dumy państwowej tylko ludzi całkowicie oddanych monarsze, ludzi ładu, pracy i wiedzy, ludzi takich, którzy razem z Rosyą przechorowali jej bóle, a teraz chcą leczyć jej rany, nie zaś jątrzyć je, ludzi, którzy nie będą kokietowali z rewolucyą i anarchią, nie zechcą płynąć z prądem, lecz śmiało zatamują go własnemi piersiami, a gromko i potężnie zawołają do tych, którzy swem [illegible] fale: „Dosyć!" Bo zaiste, dosyć rewolucyi! dosyć burzenia! Trzeba wziąć się do twórczej pracy razem z ziemią!"

Ziemstwa dały na ten okólnik niemal jednobrzmiącą odpowiedź, że niezawodnie zawiera on samą tylko prawdę, ale w tej smutnej sytuacyi, jaka teraz się wytworzyła, nie ma miejsca dla podstawowej siły narodu. Z tej odpowiedzi wynika, że ziemstwa, jako reprezentacye szlachty, kupiectwa i ludu, wolą w tej strasznej chwili stać na uboczu, bo obu walczącym obozom jednako nie ufają.

Co do armii, to są pułki w Petersburgu, Moskwie, Charkowie i Jekaterynosławiu, które strzelały na strejkujące tłumy, ale są także niepewne. Rosyjskie dzienniki ogłosiły taki telegram z Tyflisu na Kaukazie: „Kraj krwią ocieka, ludność w rozpaczy. Codzień pożary wszędzie i krew się leje jak woda. Co telegram, to o nienasyconej zaciętej bitwie, zburzeniu wsi lub miasteczka, wymordowaniu kobiet i dzieci. Raz ofiarą mordu padają Ormianie, innym razem Tatarzy. Władza zachowuje się biernie, bo nie dają jej wskazówek, skąd ma nastąpić [illegible]. A wojsko starannie omija i Tatarów i Ormian". Z Sebastopola donoszą, że admiralicya uroczyście przechrzciła pancernik „Potiemkin" na „Pantelejmon", aby nawet nazwą okręt nie przypominał pamiętnego buntu. Lecz w pierwszą noc po tej uroczystości załogi okrętów ochoczo otoczyły ów pancernik branderami i spaliły go. Tak więc na wojsko nie można liczyć [illegible].

Sądząc tedy z tych materyałów, zdaje się, że rząd rosyjski [illegible] tylko rewolucyę socyalistyczną, którą z pewnością prędko pokona, jeżeli ona nie zmieni się w narodową, a zmienić się [illegible]. Podobno to się nie niebawem stanie, bo zapowiadają na 3-ci listopada manifest, nadający konstytucyę. Lecz jednocześnie inne depesze głoszą, że car z rodziną wyjedzie do Kopenhagi, a hr. Wittego zamianuje prezydentem z władzą dyktatorską.

Dyalog anglo-niemiecki.

Ostatnie mowy cesarza Wilhelma i angielskie odpowiedzi na nie zajęły całą Europę bodaj czy nie więcej, czy nie głębiej ją poruszyły, niż pełne grozy wypadki w Rosyi. Na to, co się dzieje w caracie, świat europejski może jeszcze patrzeć, jak się z teatralnej widowni spogląda na scenę: odgrywa się na niej krwawa tragedya, podnieca ona nerwy widzów, czasami przyśpiesza serc ich bicie, nasuwa tematy do rozmów w antraktach o utworze, aktorach, o myśli przewodniej i jej uplastycznieniu, ale wszystko to razem — widzowie wiedzą o tem dobrze i czują to — wcale nie wpłynie na ich życie, albo przynajmniej nie wpłynie natychmiast. Natomiast dyalog anglo-niemiecki oświetlił jakby ogniem bengalskim nie scenę, lecz widownię, domowego widzów, fizyognomię Europy bardzo zmienioną, z jakąś ciężką troską w oczach, z kurczowo zaciśniętemi ustami. To już wszystkich bezpośrednio obchodzi, to dramat już własny europejskich narodów, więc patrzą nań z sercem zajęciem.

Mowy swe zaczął cesarz Wilhelm w Dreźnie, skończył je w Berlinie. Tkwi w nich myśl jedna, która widocznie głęboko się wryła w umysł tego monarchy i ciągle go niepokoi. Przy każdej sposobności on powraca do niej i zawsze ją wypowiada z widocznem podrażnieniem. Król saski, dając obiad na cześć cesarza, wygłosił toast, w którym rzekł, że między Hohenzollernami a Wettinami panują bardzo serdeczne stosunki, a tak być powinno, ponieważ pierwszym obowiązkiem domów panujących w Niemczech jest pielęgnowanie stałej wierności ojczyźnie. Na to zaś rzekł cesarz: [illegible] monarchów, panujących w Rzeszy niemieckiej, wówczas łatwo nam przyjdzie walczyć z przeciwnościami. Słowa Waszej królewskiej Mości sprawiły mi ulgę po ciężkich trudach, które w ostatnich czasach spadły na mnie. Jeżeli będzie, jak rzekła Wasza królewska Mość, to tenczas możemy spokojnie patrzeć na to, co może nadejść. Z ustawionym celownikiem, z niemieckim męstwem, z tym spokojem, jaki daje czyste sumienie, możemy niezmiennem okiem spoglądać na każde niebezpieczeństwo, a czynić to, co się okaże koniecznem, jeżeli komuś się podoba wejść nam w drogę z zamiarem przeszkodzenia nam w działalności, [illegible]."

To więc cesarz Wilhelm komuś pogroził. Na drugi dzień udał się na śniadanie do koszar pułku grenadyerów i tu rzekł: „Żyjemy w czasach, kiedy każdy Niemiec, obowiązany do służby wojskowej, musi być gotów do wystąpienia w pole w obronie ojczyzny. Jestem przekonany, że każdy mój grenadyer jest przejęty poczuciem tego obowiązku."

Potem wsiadł do wagonu, w kilka godzin był już w Berlinie, sprosił do sali „białej" jenerałów na obiad i podczas niego znowu dał wyraz trapiącej go myśli: „[illegible] niech będą poświęcone dwa kielichy: jeden należy się Opatrzności i przeszłości. Cicho wychylmy ten puhar, jako hołd pamięci cesarza Wilhelma I, wielkiego jenerała i jego wielkich paladynów. Drugi puhar na cześć teraźniejszości i przyszłości. Wiecie, co się w świecie dzieje. Dlatego trzeba nam trzymać proch w stanie suchym, miecz wyostrzony, a pamiętać o celu, a siły mieć w napięciu! Precz ze złemi wróżbami! W ręce mego ludu uzbrojonego wychylam ten kielich: niech żyje armia niemiecka! niech żyje jej sztab! Hurra!"

„Wiecie, co się dzieje na świecie". Dzieje się tylko to, że do stosunku francusko-rosyjskiego przystąpiła Anglia, a przez nią Japonia. [illegible] stronę przeciwko Niemcom. [illegible] napełnia takim lękiem, że czują oni jakieś złe wróżby, które cesarz woła: „Precz z niemi!" Z czystem sumieniem, z wyostrzonym celownikiem, [illegible] Niemcy, aby im przeszkodzić w robieniu tego, co chcą.

W interesie ich powiększenie floty, albowiem „przyszłość Niemiec na morzach". To cesarz już nieraz powiedział. Lecz Anglicy również nieraz już odpowiedzieli mu, że gdzie on szuka niemieckiej przyszłości, tam ich teraźniejszość, której oni wcale się nie myślą pozbywać. Taki ich interes, który w każdym razie nie jest mniej uprawniony od niemieckiego — i taka ich wyraźnie zaznaczona wola. Miała ona zawsze wielkie znaczenie, nabiera zaś jeszcze większego w skutek tworzącego się porozumienia. Czy wobec tego Niemcy mają zrzec się swej przyszłości na morzach? Cesarz zadecydował, że nie, i że powinni oni stać z podniesionym celownikiem, z suchym prochem na panewce, z wyostrzonym mieczem.

Cała tedy Europa zrozumiała, że cesarz, wygłaszając swe mowy, myśli o Anglii — i ona to zrozumiała. Natychmiast więc dała odpowiedź. Minister wojny Brodrick wygłosił mowę w Guildfordzie — i to był głos rządu i jego stronnictwa. Lord Rosebery, wódz opozycyi w Izbie panów, były szef gabinetu liberalnego, rzecznik obozu przeciwnego rządowi, odezwał się na bankiecie w Stourbridge — i to był głos opozycyi. Zatem można powiedzieć, że te dwie mowy razem składają się na odpowiedź całej Anglii.

Brzmi ona w głównej swej treści tak: „W tej chwili nie mamy z Niemcami żadnej niezałatwionej sprawy i nic się nie dzieje takiego, co mogłoby usprawiedliwić animozyę, albo ją wywołać. Lojalność angielska nie może podlegać wątpliwości".

Tchnie to wszystko zimnym spokojem ludzi, którzy oceniają swe siły i byle czem się nie denerwują. Lord Rosebery dodał jeszcze, że [illegible] Niemców może wywołać równowagę ich umysłu i przez to właśnie wpłynąć na biedę, której się obawiają. Lat 35 nie spuszczali oczu z Francyi, a teraz widzą, że muszą zmienić swój szyk i to im sprawia kłopot aż tak wielki, że się irytują. To zrozumiałe. Lecz jeżeli irytacya sprawi, że porobią błędów, nie zastosują się do rzeczywistości i możliwości, to czy będą mogli powiedzieć, że ich patryotyzm jest [illegible] czysty?

Tak tedy sens dyalogu jest ten: cesarz Wilhelm żąda, aby Niemcom, których [illegible], nikt w drogę nie wchodził, a Wielka Brytania zaleca pamiętać, że ona z Niemcami nie ma żadnej niezałatwionej sprawy, i że trzeba się liczyć z rzeczywistością [illegible], z podniesionym celownikiem, z suchym prochem na panewce i wyostrzonym mieczem.

Dyalog nie pogodził zrywali, tylko stwierdził, że oni nawzajem się znają.

Korespondencye.

Wiedeń, 28 października.

(Skandaliczny proces profesora uniwersytetu dra Beera).

(y). Przez dwa dni ubiegłe rozgrywał się przed tutejszym zwykłym trybunałem karnym skandaliczny proces przeciw nadzwyczajnemu profesorowi uniwersytetu wiedeńskiego drowi Teodorowi Beerowi, oskarżonemu o popełnienie wstrętnych zbrodni przeciw obyczajności, [illegible] tego „krzewiciela oświaty". Jakkolwiek rozprawa ta skutkiem uchwały trybunału toczyła się „przy drzwiach zamkniętych", z wykluczeniem jawności, mimo to dzienniki podawały z niej pewne szczegóły z opuszczeniem jedynie najbardziej drastycznych epizodów, tak, że miłośnicy skandalicznej lektury pławić się mogli po uszy w brudzie.

Oskarżony profesor Beer ma lat 39 i pochodzi z bardzo bogatej rodziny. Ojciec jego był żydem, on jednak wychrzcił się i jest protestantem. Przed kilku miesiącami umarł stary Beer i zostawił synowi w spuściźnie milionową fortunę: kilkanaście kamienic w Wiedniu i starą renomowaną firmę kupiecką. W świecie naukowym nie odgrywał oskarżony żadnej wybitnej roli, był przez długi czas docentem prywatnym na wydziale filozoficznym tutejszej wszechnicy, a przed paru laty otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora. W ogóle grono profesorskie uniwersytetu wiedeńskiego posiada sporą liczbę członków, którzy podobnie jak Beer, więcej z próżności, niż przez istotne zamiłowanie do nauki ubijają się o tytuł profesorski, to też poziom naukowy wszechnicy wiedeńskiej obniżył się w ostatnich latach kilkunastu niesłychanie.

Zbrodnie, które zaprowadziły Dra Beera przed kratki sądowe, popełnił on przed czterema laty na dwóch chłopcach dwunastoletnim wówczas Oskarze Freundzie i piętnastoletnim Gustawie Stegerze. Ojcowie obu pokrzywdzonych chłopców są bardzo wziętymi i poważanymi w Wiedniu adwokatami. Oni też zrobili doniesienie karne przeciw profesorowi Beerowi. Uczynili to jeszcze w marcu 1904, rozprawa jednak mogła się odbyć dopiero teraz z tego powodu, iż Beer, dowiedziawszy się o tem, że do prokuratoryi wpłynęło przeciw niemu doniesienie, uciekł z Wiednia. Wyjechał naprzód do Szwajcaryi, gdzie ma willę nad jeziorem Genewskiem, następnie do Francyi, a stamtąd aż do Ameryki i przez półtora roku nie dawał o sobie znaku życia. Rozpisano za nim listy gończe, a senat akademicki zasuspendował go w wykonywaniu praw profesorskich. Wreszcie za pośrednictwem jednego z adwokatów wiedeńskich zgłosił się Dr. Beer w ministerstwie sprawiedliwości z gotowością powrotu do Wiednia i stawienia się przed sądem, ale pod warunkiem, że otrzyma list żelazny. List taki dano mu i Beer powrócił,— tem bardziej, że jak wspomniałem na wstępie, w międzyczasie odziedziczył milionową fortunę po ojcu.

Na rozprawie wypierał się on oczywiście zarzuconych mu zbrodni, a między innemi bronił się także w ten sposób, że zarzucił drowi Stegerowi, iż on z zemsty za to, że on nie ożenił się z jego córką, lecz z inną panną, chciał go wtrącić w nieszczęście i wniósł przeciw niemu doniesienie karne. Nawiasem bowiem wspomnieć warto o tem, że prof. Beer ożenił się dopiero przed dwoma laty z niejaką panną Laurą Eisler, i że żona jego wyprawiła w roku ubiegłym ojcu jednego z pokrzywdzonych chłopców, adwokatowi drowi Stegerowi, skandaliczną scenę na ulicy. Mianowicie już po ucieczce Beera z Wiednia napadła ona dra Stegera na ulicy i obiła go szpicrutą, wołając: „Taką nauczkę daje się łotrowi", poczem wsiadła do czekającego na nią fiakra i odjechała.

Przeprowadzona rozprawa, a zwłaszcza jasne i wszelką wątpliwość wykluczające zeznania obu pokrzywdzonych chłopców, z których jeden ma dziś lat 16, a drugi 19, dostarczyły takich dowodów winy oskarżonego profesora, że Trybunał skazał go na trzy miesiące więzienia. Gdy ogłoszono wyrok, powstał prokurator i oświadczył, że wobec wyroku zasądzającego kończy się ważność listu żelaznego, wydanego Beerowi, ponieważ zaś zachodzi obawa, że człowiek tak bogaty, jak on, zechce przez ucieczkę uchylić się od odpokutowania kary, przeto należy go bezzwłocznie odprowadzić do więzienia. Trybunał przychylił się do tego wniosku prokuratora i postanowił uwięzić Beera. Wtedy dwaj obrońcy oskarżonego zażądali, aby ich klienta wypuszczono na wolność za kaucyą w dowolnej wysokości, a na poparcie swego wniosku powoływali się na to, że właśnie człowiek tak bogaty, jak Beer, nie będzie uciekał, tudzież że stara matka jego czeka w pobliskiej kawiarni na wiadomość o wyniku procesu i na powrót syna. Jeżeli się zaś dowie, że zatrzymano go w więzieniu, to wiadomość ta może zabić staruszkę. Celem rozstrzygnięcia kwestyi co do wypuszczenia zasądzonego profesora na wolną stopę, zwołano bezzwłocznie posiedzenie osobnej izby radnej, a ona uchwaliła wypuścić Beera za kaucyą 200.000 koron. Kwotę tę chciał zaraz złożyć sądowi pełnomocnik matki zasądzonego profesora, wszelako prokurator założył protest przeciw wypuszczeniu skazanego i odwołał się do wyższej instancyi, wobec czego odprowadzono Beera do celi więziennej.

Program br. Fejervarego.

Budapeszt. Br. Fejervary, przyjmując deputacyę wyborców, którzy mu ofiarowali man-

28)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Co prawda, to urzędnicy sądowi nie są odpowiedzialni za to swoje usposobienie wewnętrzne, wywołane obyczajami i przesądami nowoczesnego społeczeństwa.

Cała palestra drwi z prokuratora, gdy ten nie uzyska potępiającego wyroku w jakiej sprawie.

Ręczę, że niejeden z moich czytelników pomyśli, a nawet powie: „Dziwna zaiste czułostkowość w policyancie, którego obowiązkiem jest aresztować ludzi".

Tacy nie rozumieją stanu duszy myśliwego, który nigdy żadnej zwierzyny nie jada.

Policyant, spędzający noce bezsenne, gdy morderca lub złodziej przed jego pościgiem umykał, doznaje ulgi, skoro wreszcie schwytać go zdoła, a to zadowolenie wewnętrznie usposabia go odrazu pobłażliwiej dla bezbronnego biedaka, który wpadł w jego ręce. Miłość własna policyanta została zadowoloną.

Teraz wchodzi w grę ambicya sądownika — jego rzeczą jest dostać głowę winowajcy. Gdy ją uzyskał, sam nieraz o ułaskawienie prosi.

Tylko kat wzruszyć się nie da, temu zawsze chodzi o spełnienie „roboty" i jednego się tylko domaga, a to, żeby mu nie zniszczono „instrumentu".

Miłość własna jest grzechem głównym sądowników i policyantów, wadliwością całej maszyneryi karnej.

Jakże prędko w służbie bezpieczeństwa poznaje się ułomności ludzkie i niesprawiedliwość społeczną!

Najciekawszemi były dla mnie bandy złodziejskie, które na schyłku dziewiętnastego stulecia przechowywały tradycye średniowiecznych rozbojów i grabieży. Załatwiwszy się z bandą złodziei sklepowych, miałem do czynienia z drugą, której specyalnością było okradanie willi podmiejskich.

Traf, jak zwykle, wprowadził mnie na ślady przestępców.

Pewnego dnia w styczniu, skoro świt, trzech pasażerów weszło na dworzec kolei obwodowej z olbrzymiemi pakunkami. Żandarma uderzył rozmiar tych bagażów, chciał o coś zapytać pasażerów, ale dwóch „drapnęło", a trzeci, schwytany przez żandarma za rękę, broniąc się, dobył rewolwer.

Żandarm, przy pomocy naczelnika stacyi i dwóch urzędników, owiązał go sznurem jak salceson i do mnie go przyprowadził.

Okazało się, że ów ptaszek skazywany był już nieraz. Przyznał się do winy. Opowiedział, że z pomocą dwóch wspólników zrabował willę w Saint-Mandé i że należał do bandy, której specyalnością były tego rodzaju kradzieże.

Ośmnastu członków tego zacnego stowarzyszenia przesunęło się przed kratkami sądowemi. Najciekawszemi typami byli: sam herszt Guillomat, przezwany Deską, bo istotnie do źle zheblowanej deski był podobny, jego dwaj adjutanci Boutonné, zwany „Chrapidło" i Poussin, zwany „Żuawem". Już od dzieciństwa (herszt miał zaledwie lat dwadzieścia), wytoczyli oni zażarty bój społeczeństwu i zadawali sobie daleko więcej trudu dla prowadzenia złodziejskiego rzemiosła, niż by ich kosztowała praca uczciwa.

Nie brakło też epizodów komicznych.

Ci złodzieje nie gardzili konceptem. Gotowi byli zawiadamiać listownie osoby, którym groził rabunek.

Oto jedna próbka stylu ich listów:

„Kochany panie, nie chcemy zabierać panu dziś kurcząt, bo są za małe i za chude. Wrócimy za miesiąc. O swoje króliki możesz pan być spokojny, dostaniesz pan skórki niebawem, jak tylko je zedrzemy. Wino doskonałe, ale już go zabrakło. Wartoby sprowadzić nowy transport".

Najzabawniejsze w tem wszystkiem, że złodzieje odesłali istotnie skórki i że w miesiąc potem cały drób zagarnęli.

Banda dzieliła się na kilka grup, zdarzało im się nieraz spotykać w domach grabionych, bez umówienia się wcale. Złodzieje opowiadali na sądzie o rozmaitych „qui pro quo", godnych jakiego wodewilu.

Pewnego wieczoru Poussin i Boutonné zakradli się do willi przy ulicy des Abondances. Nie znalazłszy tam nikogo, postanowili przenocować, więc naprzód dom splądrowali do szczętu, zagarnęli co się dało, porobili zawiniątka i ułożyli się do snu. Każdy pracował na własny rachunek, co chroniło ich od kłótni i zatargów przy podziale.

Boutonné, wszedłszy do pokoju sypialnego, a widząc łóżko posłane, położył się najspokojniej, a dbały o ciszę, zatrzymał zegar, stojący na kominku.

Spał w najlepsze, gdy do pokoju wtargnął Poussin; jako sławny bibosz, wracał z piwnicy, gdzie się porządnie uraczył. Poussin, usłyszawszy chrapanie, w pierwszej chwili się przeląkł, ale nabrał otuchy, podszedł do łóżka i ku wielkiej radości, w śpiącym poznał kamrata.

— No, wypłatam mu ja figla. To dopiero oczy wytrzeszczy, jak się obudzi — rzekł sobie.

Rozebrał się i położył do łóżka obok kolegi.

Nazajutrz obaj „wytrzeszczyli oczy", widząc, że przygotowane zawiniątka znikły bez śladu — zabrano nawet zegar z kominka.

Herszt bandy, Guillaumat, zwany Deską, zakradł się z kilku kompanami wśród nocy, a widząc, że tamci śpią, łup ich zagarnął, zwiększając go jeszcze tem wszystkiem, co mu popadło pod rękę.

Nazajutrz herszt, wobec całej bandy przedrwiwał swych podkomendnych.

Owa banda dopuściła się bajecznej liczby kradzieży. Między innemi zrabowała do szczętu w Busenval, willę komendanta Henry, zabrawszy za piętnaście tysięcy sreber i klejnotów.

W domu komendanta rozegrała się scena, iście epiczna.

Boutonné i jego kamraci wtargnęli do willi 21-ego w nocy. Nie mogąc wszystkiego zagarnąć od razu, złoczyńcy powrócili nazajutrz. Można sobie wystawić ich zdziwienie, gdy ujrzeli pozapalane kandelabry i herszta wraz z kilku kamratami ucztujących w najlepsze i popijających przednie wina.

Boutonné wpadł we wściekłość i na mocy zasady, że kto pierwszy, ten lepszy, kazał towarzyszowi ustąpić. Poussin odpowiedział mu na to słowem wielce nieparlamentarnem, choć go już raz użył Cambronne w bitwie pod Waterloo.

Wówczas obie bandy rzuciły się do broni, zawieszonej na ścianach — do szabli, pałaszy, starych jataganów, i zawiązała się walka, godna rycerzy okrągłego stołu.

Krew lała się ze stron obu, gdy Poussin objawił życzenie wejścia w układy. Zadecydował, że łup jest tak obfity, iż można się nim podzielić. Propozycya została przyjęta z zapałem. Przeciwnicy rzucili się sobie w objęcia, ranni opatrywali się nawzajem. Jeden wnosił zdrowie drugiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dat z II-go okręgu stolicy, oświadczył, że opracował program nowy i nową politykę, dla której będzie się starał w sejmie pozyskać większość. Gdyby oczekiwania go zawiodły i gdyby koalicya nową jego politykę, nie zbadawszy jej, odrzuciła, wówczas w stosownym czasie rozpisze nowe wybory. Następnie minister poruszył kwestyę wojskową i wyraził zdziwienie, że politycy, stojący na zasadzie ugody z roku 1867-go, przyłączyli się do postulatu dwujęzyczności w armii. Przecież wszyscy ci znakomici patryoci węgierscy, którzy ugodę tę zawierali, byli za tem, aby utrzymać język niemiecki jako jedyny język komendy, W rok po zawarciu ugody, Juliusz Andrassy kilkakrotnie oświadczył, że legislatywa przyjęła dla wspólnej armii nie dwa, tylko jeden język komendy. Jego zaś syn, pisząc o ugodzie, wywodzi, że najlepiej będzie pozostawić ustanawianie języka komendy także i nadal władzy królewskiej.

Na czele swego programu postawił premier powszechne, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze. Przy zaprowadzeniu jego nie zapomni także i o ochronie interesów państwowych i narodowych. Aby usunąć podejrzenia koalicyi, rząd natychmiast po zebraniu się sejmu, przedłoży Izbie odnośny gotowy już projekt ustawy.

W kwestyach wojskowych podniósł minister dalej, że rozpoczęto już przenosić oficerów Węgrów do Węgier. W oficerskich zakładach naukowych zarządzono wykładanie znacznej części przedmiotów w języku węgierskim, a także składanie egzaminów w tym języku. Także poczyniono zarządzenia dla wykształcenia w języku węgierskim nawet żołnierzy nie-Węgrów, jeżeli wogóle tylko rozumieją po węgiersku. W ten sposób w drodze bezpłatnej nauki ludowej w całej węgierskiej części armii będzie wykształcenie jak najrychlej przeprowadzone. Celem rozwiązania kwestyi emblematów zbiorą się w najkrótszym czasie komisye. Rząd stoi na zasadzie potrzeby dwuletniej służby wojskowej.

Z powodu krótkości czasu, stojącego do dyspozycyi, konieczne jest utrzymanie sojuszu cłowego z Austryą aż do upływu traktatów handlowych, a więc aż do r. 1917. Jednakże pragniemy w kraju rozwinąć silną politykę ekonomiczną, a to w tym celu, abyśmy, gdy ten termin nadejdzie, a nasze interesy tego będą wymagały, mogli się ekonomicznie samodzielnie zorganizować.

Na polu społecznem zamierzone są parcelacye w wielkim stylu, dzierżawy domen na dłuższe terminy dla bezrolnych rolników. Prócz tego rząd umożliwi konwersyę długów małych i średnich właścicieli ziemskich.

W obszernym programie inwestycyjnym między innemi znajduje się także budowa kanałów i regulacya rzek.

Na polu polityki socyalnej szczególnie ważnem jest upaństwowienie spraw sanitarnych, dalej ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Rząd urzeczywistni plan powszechnej bezpłatnej nauki ludowej, podwyższy płace nauczycieli ludowych i miejskich, przyrzeka energiczne poparcie sprawy kongrui, autonomii katolickiej, jakoteż przeprowadzenie artykułu 20-go ustaw z roku 1848-go w sprawie wzajemności między poszczególnemi wyznaniami. W łączności z rozszerzeniem praw ludu stoi sprawa upaństwowienia urzędników komunalnych, jakoteż zaprowadzenie pragmatyki służbowej celem zabezpieczenia politycznej niezawisłości sędziów.

Rząd dalej będzie się starał o założenie instytucyi kredytowej dla konwersyi długów urzędników państwowych, municypalnych i kolejowych. Przez silne materyalne poparcie miast umożliwione zostanie zniżenie podatków miejskich. Rozpoczęta w r. 1904 regulacya płac urzędników zostanie przez rząd ukończoną, tak samo, jak rząd będzie dalej prowadził akcyę, celem polepszenia położenia materyalnego notaryuszów. Pierwszorzędne miejsce w programie zajmuje reforma podatkowa, a mianowicie zaprowadzenie progresywnego podatku osobisto-dochodowego, jakoteż reforma podatków konsumcyjnych.

Deputacya przyjęła program żywymi oklaskami, a przywódzca jej oświadczył, że deputacya stoi na stanowisku ugody z r. 1867 i pragnie usunięcia sprzeczności, jakie się obecnie wyłoniły między narodem i królem.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki omawiają nowy program Fejervarego.

Pester Lloyd pisze, że program ten robi wrażenie, jak gdyby na jego podstawie miało być zorganizowane państwo najlepsze na świecie, przy użyciu tytanicznych sił i nadludzkiej energii.

Organ koalicyi *Budapesti Hirlap* pisze, że nowy program rządu, to „fata morgana", za pomocą czego pragnie się wywabić naród z pola, na którem tylekrotnie odnosił zwycięstwa, — na inne pole, w tem przypuszczeniu, że po naszej stronie sytuacya się pogorszy i że zostaniemy pobici.

Neprava, organ socyalnych demokratów, pisze: Chociaż program nie jest w zupełności zgodny z naszemi zapatrywaniami, musimy przyznać, że jest to początek nowej ery i że od r. 1848 takiego programu nie słyszeliśmy.

Alkotmany, organ stronnictwa katolicko-ludowego, krytykuje jak najostrzej program rządu, wyraża pewność, że Fejervary dozna klęski, gdyż przeciw niemu oświadczy się nietylko koalicya, ale i Tisza ze swem stronnictwem.

Az Ujsag wyraża przekonanie, że gdyby rząd parlamentarny w normalnym czasie wystąpił z takim programem przed narodem i oświadczył, że uzyskał nań zgodę Monarchy, to naród przyjąłby program taki owacyjnie, a wszystkie prawno państwowe zastrzeżenia musiałyby umilknąć. Każdy musiałby uznać wielkie zasługi Fejervarego. Dziś jednak jedyny probierz krytyki tworzy kwestya, czy program ten zażegna parlamentarne przesilenie, a na to pytanie odpowiedź wypada przecząco.

Rewolucya w caracie.

Moskwa. Usposobienie bardzo wzburzone. Onegdaj rano wymusili pomocnicy handlowi zamknięcie sklepów. Przyszło do starć z policyą, groźnych zwłaszcza przy bramie Iwerskiej, gdzie wiele osób pokaleczono. Uniwersytet jest zabarykadowany. Centralny komitet studentów utrzymuje przy wejściach zbrojne straże, podczas gdy część studentów z obawy napadów gromadzi się wewnątrz uniwersytetu. Aktorzy kilku teatrów przyłączyli się do strejku. Delegaci robotników oświadczyli wobec reprezentacyi miasta, dokąd zostali powołani, że zgodzą się na naprawianie wodociągów, jeżeli rezerwoary wody zostaną im oddane do dyspozycyi, a zarząd nad nimi powierzony będzie wybranym przez robotników ludziom; zastrzegają sobie przytem dostarczanie wody tam, gdzie będą uważali za stosowne. Reprezentacya miejska obiecała dać odpowiedź do wieczora. Onegdaj o godz. 3 popołudniu odbyło się zgromadzenie przy udziale zastępców miasta, ziemstwa, szlachty, sfer naukowych, prasy i różnych stronnictw, także rewolucyjnego. Wygłoszono namiętne mowy na rzecz rewolucyi. Telegraficzne połączenie z Petersburgiem możliwe jest tylko na linii od domu jenerał-gubernatora. Kilka nowych organizacyj robotniczych, między niemi drukarzy, przyłączyło się do strejku.

Odessa. Rozlepiono tu ogłoszenie gubernatora, że wojsko będzie strzelało bez poprzedniego ostrzeżenia, jeżeli z tłumu demonstrantów rzucony będzie choćby jeden kamień. Uniwersytetu strzeże wojsko. Nikogo do środka nie wpuszczają. Robotnicy zmuszają do zamykania sklepów i restauracyj. Tramwaj nie kursuje. Apteki zmieniły się na stacye ratunkowe; lekarze organizują służbę ratunkową, gdyż istnieje obawa starć. Wszystkie place obsadzone są przez kozaków, policyę i żandarmów. Zarząd miejski ukonstytuował się jako komitet samorządny, złożony z 15 członków.

Odessa. Tysiące robotników i studentów zbudowało w wielu ulicach barykady z wozów tramwajowych, belek, szyldów i t. d. Kozacy strzelali ku barykadom i zabili studenta, 3 robotników, jakąś dziewczynę, a ranili 18 osób. Gubernator ponownie zażądał w Petersburgu ogłoszenia w Odessie stanu wojennego. Na odbywające się onegdaj w nocy zgromadzenie ludowe przybyli 2 oficerowie i 4 żołnierze z prośbą, aby studenci i robotnicy nie strzelali do wojska, w takim razie wojsko nie będzie strzelało do tłumu. Faktycznie też — z wyjątkiem kozaków — wojsko nie strzelało.

Rewel. Gdy gubernator przyrzekł cofnąć wojsko z ulic i wypuścić na wolność aresztowanych, zapanował w mieście spokój.

Charków. Wczoraj odbyło się na uniwersytecie zgromadzenie, na którem postanowiono strejk zakończyć. Tylko na kolejach będzie strejk trwał dalej — życie wraca na normalne tory. Telefony i telegrafy już funkcyonują. Także ruch tramwajowy podjęto, otwarto wiele sklepów. Na ulicach krążą jeszcze patrole.

Petersburg. Według prywatnych wiadomości, ustanie niepokojów w Charkowie przypisać należy postępowaniu gubernatora, który nie zgodził się na użycie broni wobec tłumów.

Sebastopol. Onegdaj przyszło do rozruchów ulicznych. Tłum odparto. Kilka osób uwięziono, lecz wkrótce wypuszczono na wolność. Wczoraj panował w mieście spokój.

Londyn. Do *Timesa* donoszą z Charkowa: Obiega pogłoska, że rewolucyoniści uwięzili jenerał-gubernatora i zamierzają wykonać na nim wyrok śmierci. Partye rewolucyjne utworzyły po całym okręgu trybunały sądowe, mające sądzić wybitne osobistości. Nie robią z tego tajemnicy, że nie cofną się także przed wyrokami śmierci.

Odessa. Wybuchły tu strejk polityczny zatacza gwałtownie coraz szersze kręgi i objął już wszystkie zawody. Od dzisiaj strejkuje także personal wszystkich gazet, drukarni, banków, domów bankowych, jakoteż wszyscy miejscy urzędnicy. Szkoły zamknięte. Senat uniwersytecki, nie czekając pozwolenia ministerstwa, przyjął dziś 259 abituryentów żydów do rzędu słuchaczy uniwersytetu, aby w ten sposób zapobiedz powołaniu ich do wojska. Dziś zaprzestali pracy funkcyonaryusze i robotnicy kolei południowo-zachodnich. Wszelka komunikacya pocztowa miasta jest odcięta, tylko połączenie telegraficzne dotąd jeszcze utrzymano. Panuje brak środków żywności. Ceny idą w górę ogromnie. Pud węgla kamiennego kosztuje 50 kop. Wczoraj wieczór odbyło się w ratuszu tłumne zgromadzenie około 8000 osób, brali w niem udział wszyscy członkowie zarządu miejskiego i profesorowie uniwersytetu. Uchwalono wstrzymać wypłatę miejskiej subwencyi na rzecz policyi i zorganizować natychmiast własną milicyę, jakoteż samoobronę obywateli.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Sytuacya dotąd się nie zaostrzyła. Strejki trwają dalej.

Warszawa. Telegraficzne połączenie z Moskwą przerwane. Mieszkańcom Łodzi grozi głód.

Warszawa. Dzień wczorajszy był stosunkowo spokojny. W mieście panuje mały ruch. Sklepy w części otwarte. Dzienniki wczoraj nie wyszły. Brak wiadomości, zwłaszcza z Petersburga, działa niepokojąco na ludność. Po ulicach miasta krążą liczne patrole wojskowe. Zaostrzony stan wojenny nie został wczoraj zastosowany.

Wiec lwowskich urzędników państwowych

Lwów, 30 października.

W sali rady miejskiej odbył się wczoraj popołudniu wiec lwowskich urzędników państwowych. Obrady wiecu toczyły się nad sprawą polepszenia bytu urzędników. Salę i galerye wypełnili szczelnie urzędnicy od najwyższych do najniższych rang. Wiec zagaił p. Piwocki i cyfrowo wykazał, że ekonomiczne warunki życia we Lwowie nie są wcale lepsze od wiedeńskich, przeciwnie, na podstawie dat urzędowych stwierdzić można, że mieszkania są we Lwowie nawet droższe, niż w Wiedniu, a ceny artykułów spożywczych albo są takie same, albo nie o wiele niższe.

Następnie p. Neusser omawiał obszernie drożyznę we Lwowie i fatalne stosunki materyalne urzędników. Suma kondyktów ciążących na płacach lwowskich państwowych urzędników wynosi 2,700.000 K., zaliczki państwowe na płace 500.000 K., a długi prywatne nie zabezpieczone kondyktem z pewnością tyle, co suma kondyktów. Mówca postawił wniosek o wniesienie do rządu i parlamentu petycyi o zrównanie dodatków aktywalnych lwowskich urzędników z dodatkiem urzędników wiedeńskich, co pociągnie wydatek dla państwa 754.240 koron.

Nad tym wnioskiem wywiązała się dyskusya jednomyślna pod tym względem, że urzędnicy lwowscy koniecznie muszą się starać o polepszenie swego bytu. W ciągu tej debaty przyszedł na salę p. Namiestnik Potocki i poprosiwszy o głos, przemówił do zebranych:

(*Przemówienie namiestnika hr. Potockiego.*)

Szanowni Panowie! Obecność pp. szefów rozmaitych dykasteryj, najwyższych przewodników Panów, może być dla was dostatecznym dowodem, że wszyscy bez wyjątku przełożeni wasi zawsze będą gotowi w granicach możliwych poprzeć wasze słuszne starania o poprawę stosunków i polepszenie bytu i egzystencyi stanu urzędniczego. Boję się jednak, czy nasza tu obecność nie krępuje Panów w dyskusyi. Gdy tu wchodziłem, sądziłem, że usłyszę więcej zdań, więcej myśli, któreby tak mnie, jak i innym waszym szefom dały możność zastanowienia się nad waszemi staraniami, przyjścia wam z pomocą i poparcia waszych dążeń; jeśli zatem który z Panów krępował się tem że my tu jesteśmy obecni, to oświadczam, że właśnie przybyliśmy tu w celu, aby wysłuchać waszych żądań, i usłyszeć to, co was boli. Wierzcie nam, że mamy zadanie o wiele trudniejsze, gdyż słuchać, to często daleko trudniejszą jest rzeczą, aniżeli rozkazywać, i ponadto wielkie jest poczucie odpowiedzialności i obawa, abyśmy nie wyrządzili jakiej krzywdy naszym urzędnikom. Przez te dwa lata odkąd jestem na stanowisku namiestnika, boję się, żem może zasłużył na opinię surowego przełożonego, lecz wierzcie mi Panowie, żem tylko myślał o jednej rzeczy, aby nikomu z moich podwładnych krzywdy nie wyrządzić i jedno tylko miałem na oku zadanie, tj. dobro służby. Dobro służby wymaga zaś koniecznie tego, aby urzędnik miał spokój i wolną głowę do wykonywania swoich obowiązków. Dlaczego — zapytam — nasz stan urzędniczy walczy niestety z tak dotkliwą, a często złoconą nędzą? Czasami — przyznacie panowie — powodem tego bywa lekkomyślność. Wystąpić przeciw lekkomyślności jest rzeczą przełożonych. Tam, gdzie lekkomyślność powoduje tę nędzę, tam pobłażliwym nie będę.

Daleko częściej jednak zadłużenie urzędnika i nędzę powodują nieszczęśliwe wypadki w rodzinie. Tu właśnie potrzeba inicyatywy i dlatego z radością witałem zapowiedź tego zgromadzenia, ponieważ uczuwałem, że był u was dotąd brak samopomocy i brak samoobrony. Jak dziś tu słyszałem, były i u was robione próby tej samopomocy i ja sam starannie o tych waszych próbach i usiłowaniach się dowiadywałem i dowiedziałem się, że spełzły one dotąd na niczem. Sądzę, że mimo tych nieudałych prób, nie powinniście panowie ustać w waszej pracy. Stan urzędniczy nietylko w wielkiem mieście, ale i w każdem miasteczku jest tak wielkim czynnikiem ekonomicznym, że jeśli się związe z sobą, musi przecież dostać i zdobyć dla siebie lepsze warunki dostawy towarów i środków żywności, lepsze od innych klas ludności. Jeżeli trudnoby było uzyskać od rządu materyalne poparcie, gdybyście Panowie nie opierali się na silnej podstawie samopomocy, to naodwrót sądzę, — jakkolwiek dziś nie mam prawa czynić przyrzeczenia imieniem rządu — że gdybyście Panowie związali się w odpowiednie stowarzyszenie i stanęli na silnej podstawie związku, wówczas byłoby wprost obowiązkiem rządu przyjść wam z pomocą i rząd z pewnością taki związekby poparł. (Huczne oklaski).

Podniesiono tu, że pożyczka nie jest poprawą bytu materyalnego urzędnika, bo trzeba ją oddać; to jednak nie ulega wątpliwości, że nie jest dla urzędnika wszystko jedno na jakich warunkach ta pożyczka bywa udzielaną. Jeżeli oprzecie się na samopomocy i rząd będzie miał pewność, że udzielony przez niego pieniądz nie będzie narażony na straty, to rząd niewątpliwie powinien przyjść Wam w pomoc przez użyczenie taniego kredytu, gdyż będzie wiedział, że udziela tego kredytu należycie zorganizowanemu związkowi, silnej instytucyi, w której temu kredytowi nie będzie groził żaden uszczerbek. Nie chcę krytykować naszych stosunków, ale to podnieść muszę, że w naszem społeczeństwie brak jest inicyatywy. Wyście Panowie swojem stanowiskiem i swemi studyami powinni dać dobry przykład, powinniście gruntowną dyskusyę prowadzić nad stworzeniem takiego stowarzyszenia, któreby dawało rękojmię, opartą na niewzruszonych podstawach, że będzie myślało tylko o Waszem dobru, a nietylko o podwyższaniu płac dyrektorów, któreby nie marnowało Waszych funduszów, ale dążyło do polepszenia Waszego dobrobytu. Mojem zdaniem, takie stowarzyszenie w kraju powinno być możliwe i powinno liczyć na poparcie rządu. Na poparcie moje, powtarzam, i moich kolegów szefów liczyć możecie. Nie krępujcie się więc Panowie w dyskusyi naszą obecnością, powiedźcie szczerze i otwarcie co Was boli, a my z całą gotowością poprzemy Wasze dążenia, by Wam przyjść z pomocą w Waszem nieraz ciężkiem położeniu. (Huczne oklaski).

* * *

Po mowie p. Namiestnika wywiązała się ożywiona dyskusya, w końcu przyjęto jednomyślnie wniosek wniesienia do rządu i parlamentu petycyi i wysłania w tym celu do Wiednia deputacyi, złożonej z panów: Piwockiego, Hausera, Chołodeckiego i Neussera.

Na tem zakończył się wiec wczorajszy.

Sejm.

Lwów, 30 października.

(*Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 41*).

(Dokończenie).

W dalszym ciągu swego przemówienia w debacie nad stanem naszych szkół średnich wskazał p. x. arcybiskup Theodorowicz na to, iż wprawdzie episkopat jak najusilniejsze czyni starania o reformę nauki religii w szkołach średnich, to jednak należy sobie uprzytomnić, że przez reformę nauki religii nie rozwiąże się problematu moralno-religijnego wychowania naszej młodzieży. Na tem polu koniecznie współdziałać musi z Kościołem szkoła, nietylko przez naukę religii jako przedmiotu, lecz przez swój system i swego ducha. Co więcej, na rzecz religijnego wychowania młodzieży muszą współdziałać wszystkie czynniki. I nietylko czynniki w szkole działające, ale całe otoczenie, całe społeczeństwo. W tem miejscu wspomniał mówca o smutnej aferze w żeńskiem gimnazyum w Krakowie, gdzie nauczycielki stały całkiem otwarcie pod sztandarem bezwyznaniowości. A takich czynników demoralizujących jest wiele.

Obok literatury działa na dzisiejszą młodzież teatr, który ma wielką rolę w życiu narodowem, by stare ideały wskrzeszać, a nowe budzić pod warunkiem, że tę rolę rozumie, że na deski teatralne daje to, co znękaną duszę krzepi i podnosi. Ale jeśli w zamian teatr karmi młodzież odpadkami zwyrodniałych fars francuskich, albo tendencyjnych sztuk obliczonych na prozelityzm dla zasad wywrotowych, wtedy oddziaływanie jego jest zgubne i nieraz między sztuką wchłoniętą przez rozgorączkowaną wyobraźnię młodzieńca jednego wieczoru a jego późniejszą rolą, jako apostoła przewrotu ścisły zachodzi związek. Bo najtrwalej na serce młodzieńcze oddziaływa to, co się umiało wedrzeć pod okrywą lśniącej wyobraźni i promiennego ideału.

Mówca przytem wyraża żal, że do wyjątków dzisiaj należą ci mężowie stanu i ci wybitni ludzie, którzyby chcieli młodzieżą materyalnie i moralnie się zająć, podnosząc ją przez zejście ku niej i życie się z nią.

Następnie mówi mowca o potrzebie kierunku narodowego w szkolnictwie, które jakkolwiek się podnosi, to jednak zawsze jeszcze nosi na sobie ślady w całym ustroju szkolnictwa ducha obcego, — ducha pruskiego systemu szkolnego.

Niestety regulamin nowej rady szkolnej pod względem autonomicznego pierwiastku pozostawia wiele do życzenia, przecież biurokracya może tylko zyskać przez szczerą pomoc czynników autonomicznych, któreby, publiczne wychowanie opierając o ustrój odpowiedni wymogom narodowego ustroju, tem samem pomogły do uzdrowienia szkolnictwa.

Następnie omawia mówca rolę Kościoła w życiu publicznem, wyjaśniając szczegółowo, jak ją pojmować należy i czyniąc aluzyę do dających się dziś słyszeć maksym, które Kościołowi przypisując i słusznie rolę apostolską, jednak niesłusznie i niekonsekwentnie, właśnie w imię tego wysokiego posłannictwa, radziby go odciąć od życia publicznego, do którego Kościół zawsze ma prawo, jeśli jest jaka sprawa religijna i moralna. Nawiązuje ten wywód do protestów podjętych przeciw ustrojowi szkolnictwa w Austryi w roku 1868. W końcu mówca mówi o dwu sztandarach, między które rozpoczyna rozdzielać się świat: sztandarze Krzyża, pod którego cieniem żyją wszystkie ideały narodowej i rodzinnej tradycyi i sztandarze wywrotu, który oparty o doktrynę antichrześcijańską, wszędzie ją skrapla w czyny wywrotowe. I niejeden profesor wygłaszający zasady antireligijne, nawet nie przypuszcza, że pracuje dla uczni, których Bourget w swoim *Disciple* z taką analizą psychiczną odtworzył.

Nawiązując tę uwagę do obecnych wypadków w Rosyi, daje wyraz mówca uczuciom, jakie przepełniają wszystkich przy wieściach o paleniu się Warszawy, tego miasta, które całe zmieniło się w żywą pamiątkę cierpień męczeńskich narodu. Ale ręka zbrodnicza, która targa się na jej mury, nie dosięgnie jednak duchowego znicza, gdzie niby w katakombach kryją się żywe ideały miłości ojczyzny i Boga; kryją się i przechowują się na czas sposobny. Jeśli bowiem nikt nie wie, co jutro przyniesie, jeśli jakaś straszna konwulsya wstrząsająca olbrzymem mocarstwa w niwecz obraca rachuby polityków i wojska, to jednak wolno po nad nim wznieść oczy tym, co przy Krzyżu stoją, a wznieść je z tą wielką, szeroką nadzieją: żyje Bóg sprawiedliwy.

Gdy X. Theodorowicz skończył o godz. 2 min. 40 — p. **Marszałek** zamknął posiedzenie. — Następne w poniedziałek o godzinie 10 rano.

(*VIII peryod; II sesya; posiedzenie 42*).

Początek posiedzenia g. 10 m. 30. Odczytano zupełnie drobiazgową interpelacyę p. Krempy, a następnie interpelacyę p. Szweda, kiedy rząd rozpocznie budowę mostu na rzece Sole w gminie Cisiec i Żywiec stary. — P. x. Bohaczewski zgłosił wniosek nagły o zwrócenie niejakiemu Henrykowi Sp'sowi w Suchodole rzekomo bezprawnie ściągniętego z niego podatku; nagłość uchwalono i wniosek przekazano komisyi podatkowej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosków: 1) wniosku p. Buynowskiego o wezwanie do rządu, by jak najrychlej przystąpił do regulacyi rzeki Wisłoki od mostu w Jaworzu do mostu w Parkoszu; odesłano do komisyi wodnej; 2) wniosku p. Paygerta o wezwanie rządu, by zechciał przedłużyć do 31 sierpnia 1906 refakcye taryf kolejowych przyznawane dotąd dla galicyjskiego spirytusu exportowanego do krajów alpejskich; odesłano do komisyi przemysłowej; 3) wniosku p. Huryka o uwolnienie bydła od paszportów, a przynajmniej w czasie ssania, a więc o uwolnienie jagniąt, łosząt itp. w czasie karmy; odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego; 4) wniosku p. Michałowskiego o 25% dodatek drożyźniany dla nauczycieli miasta Tarnopola; odesłano do komisyi budżetowej; 5) wniosku p. Witosławskiego o taki sam dodatek dla nauczycieli w Kołomyi; do tej samej komisyi; 6) taki sam wniosek p. Mogilnickiego dotyczący Rohatyna przekazano tej samej komisyi.

Rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusya nad stanem naszych szkół średnich. Z trybuny rządowej przemówił dr. Edwin Płażek, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej. Odpowiedział on na krytykę działalności Rady szkolnej, która pojawiła się dotąd w dyskusyi. Więc przedewszystkiem za pomocą cyfr zbił on jedne po drugim zarzuty p. dra Oleśnickiego o niesprawiedliwościach i krzywdach, które rzekomo cierpi ruski język wykładowy i ruscy nauczyciele gimnazyalni lub uczniowie. Co do liczby ruskich szkół średnich, to Rada szkolna pracuje ustawicznie nad kreowaniem coraz to nowych w kraju szkół średnich, tak polskich jak i ruskich. Jeśli nie wszystkie dotychczasowe żądania na tem polu Rusinów dało się zaspokoić, to zapomnieć nie można, że o wiele więcej uzasadnionych i słusznych żądań polskich również zaspokoić jeszcze się nie dało. Na podstawie danych urzędowych stwierdza dr. Płażek, że przy mianowaniu suplentów jak i stałych nauczycieli nikt nie forytuje specyalnie ani Polaków ani Rusinów. Wogóle stara się Rada szkolna w miarę możności systematycznie niszczyć tzw. *Suplentenwirtschaft* i mianować suplentów tylko ukwalifikowanych.

Co do rzekomego złego traktowania uczniów Rusinów, to wieści o tem polegają zwykle na zupełnie fałszywych informacyach. Niedawno poruszony w dziennikach wypadek z uczniem Steckowem w Jaśle (rzecz znana naszym Czytelnikom — *P. R.*), jak wykazało surowe śledztwo, jest przykładem, jak fałszywie i tendencyjnie informuje się opinię w podobnych sprawach. Z kolei przeszedł dr. Płażek do moralnej strony wychowania młodzieży i w obszernym traktacie wyłuszczył, jak to zdrowo Rada szkolna pojmuje cel i środki tego wychowania, jak jednak zarazem na wielu polach jest bezsilną. Np. nie ma możności niedopuszczenia do rąk młodzieży szkodliwych książek literatury dzisiejszej.

Następnie głos zabrał p. L. Piniński. Zwrócił on przedewszystkiem uwagę na fatalne ekonomicznie następstwa przepełnienia szkół średnich. Liczne bowiem zastępy ukończonych gimnazyastów nie mogą znaleźć potem odpowiedniego dla siebie zajęcia i pomnażają i tak już wielką w Galicyi liczbę ubogich ludzi inteligentnych, społecznem swojem położeniem zmuszonych żyć „nad stan". Co do tak popularnego postulatu „unarodowienia" szkół, to, czy traktuje się go ze stanowiska polskiego czy ruskiego, to jest on bezwarunkowo słusznym, lecz jedynie pod tym warunkiem, że naprzód wszyscy zgodnie porozumiemy się co do tego, co rzeczywiście jest narodowe, a co antynarodowe, to znaczy, jakie idee wprowadzone do szkoły należy uważać za krok naprzód na polu unarodowienia szkół, a które za krok wstecz, albowiem są narodowo i społecznie ideami rozkładu, jątrzenia lub nienawiści.

Z kolei p. Piniński obszernie omawiał moralną stronę wychowania młodzieży. Sam jako były zwierzchnik krajowej Rady szkolnej wie dobrze, jakie wysiłki czyni Rada szkolna w tym kierunku. Lecz wobec wpływu współczesnej szkodliwej moralnie i społecznie literatury jest Rada szkolna bezsilną. Wiele bardzo złego robi osobista agitacya żywiołów radykalnych i niektóre dzienniki. Pajdokratyczne nawyczki naszej młodzieży, których tyle z boleścią widzieliśmy niedawno i widzimy wciąż — oto plon tej agitacyi ludzi zaślepionych lub złej woli i dzienników radykalnych i szowinistycznych. Młodzież chce głos zabierać o tem, co do niej nie należy, narzuca się brutalnie społeczeństwu ze swojem zdaniem i przewodnictwem. Smutny to objaw i przyczyna do bolesnych myśli o przyszłości. Z takich młodzieńców nie wyrosną ludzie o tęgich charakterach. Popatrzeć tylko na Anglię, a choćby na młodą, odrodzoną Japonię. Zwycięstwa Anglii, jej potęga światowa, świeże, wspaniałe zwycięstwo Japonii, nie oparły się na bagnetach, ani armatach lub finansach, lecz na tężyźnie charakterów, wytworzonej wychowaniem, trzymającem młodzież w ramach jej właściwego życia, a nie dozwalającem jej marnować i zwyrodniać swoich sił moralnych w nieodpowiednich dla niej kierunkach i gałęziach życia i umysłowości.

Do głosu zapisanych było jeszcze ośmiu mówców. Postanowiono zamknąć dyskusyę i wyznaczyć mówców generalnych. Do głosu *contra* wnioskom komisyi wybrano p. Stapińskiego, do głosu *pro* p. Wojciecha Dzieduszyckiego. P. Stapiński przemawiał w tonie bardzo ostrym, tak, że p. marszałek musiał przywołać go do cofnięcia niektórych wyrażeń. Atakował on wywody komisyi o szkodliwem przepełnieniu szkół średnich i przemawiał za jak najszerszem i bezwzględnem zdemokratyzowaniem szkoły. Atakował również ostro usiłowania uchronienia młodzieży od wpływów agitacyi. Nie należy, jego zdaniem, uszu młodzieży zamykać przed „wołaniem życia". Z kolei zwalczał namiętnie wywody komisyi o konieczności moralno-religijnego wychowania. Omawiał wreszcie plany naukowe szkół średnich, jako przeciążające umysły młodzieży. W dalszym ciągu przechodzi do kwestyi stosunku nauczycieli do uczniów.

Godzina 2 popoł. p. Stapiński mówi dalej.

Mały feljeton.

Poezya i kotlety.

Z energią maczam pióro... chcę na wenę czekać!—
Lecz rym nie przychodzi — szkoda czasu straty,
Cóż robić? idę szybko kotlety posiekać,
Za nie prędzej pochwałą, niż za wiersz sękaty.

Wracam... z westchnieniem znów pióro podnoszę,
Bo nie wątpię, że temat i rym się nawinie,
Cóżem winna, mój Boże! że raczej przenoszę
Nad wszelki kunszt kucharski—nieśmiertelne imię

Natchnienie, iskra boża wnet rozjaśnia duszę,
Już kartki zapisane z ognistym zapałem,
Lecz niestety! z poezyą znów się rozstać muszę,
Bo by mąż się nie najadł wierszy tomem całym.

I tak wciąż dzięki kuchni w wiecznej żyją wojnie
Pióro z kotletami.—Ach! w sercu krew się ścina.
Lecz powiedzcie sami, czyż żyć może spokojnie
Wśród kuchennych zapachów dziecię Appolina?

Maud.

KRONIKA.

Lwów 30 października.

Mianowanie. Kierownik ministerstwa oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w II gimnazyum w Tarnopolu, Romana Cegielskiego, tymczasowym nauczycielem głównym w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Czerniowcach.

W sprawie upaństwowienia kolei Północnej donoszą nam z Wiednia, że ponieważ w ministeryum kolejowem skończono już badania nad rachunkami przedłożonemi przez kolej Północną, przeto ministerstwo zaprosiło delegatów kolei Północnej na konferencyę ustną, na sobotę, 4 listopada. Ustna ta konferencya będzie oczywiście już poniekąd zakończeniem układów.

† Józefa Małgorzata z Treterów Treterowa, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 70 roku życia po długich i ciężkich cierpieniach. Była to osoba ogromnej inteligencyi, wielkiej zacności, nadzwyczaj religijna i dobroczynna, to też żal powszechny towarzyszy Jej do grobu. Cześć jej pamięci.

O samobójstwie Angelusa nadchodzą jeszcze następujące szczegóły: We czwartek wieczorem wyjechał Angelus do Wiednia, aby wręczyć ministrowi sprawiedliwości napisany przez siebie memoryał. Gdy nie uzyskał posłuchania, w piątek napisał listy do rodziny, że uciekać nie chce, aby nie pozbawiać jej kaucyi 24.000 koron, złożonej za niego, ale życie sobie odbierze. Listy te otrzymała rodzina w sobotę w południe, Angelus zaś odebrał sobie życie rano. Rodzina jego, pozostawione po nim papiery i notatki, odnoszące się do znanej sprawy oszustw w zakładzie zastawniczym, istniejącym pod firmą Angelusa, a obciążające bardzo kapitalistów tego zakładu, oddała w ręce adwokata dra Włodzimierza Lewickiego.

Stypendya. Zwracamy uwagę rodziców posyłających dzieci do szkoły na zamieszczony w numerze 247 *Gazety Lwowskiej* wykaz wakujących stypendyów z fundacyi przystępnych dla wszystkich szkół publicznych męskich i żeńskich. Stypendyów tych jest aż 85.

Prezesem Rady powiatowej w Brodach wybrany został ponownie poseł na Sejm krajowy, p. Oktaw Sala, a jego zastępcą p. Onufry Horodyński.

Konkurs na posadę sekretarza gminnego rozpisuje urząd gminny w Zbarażu. Roczna płaca 1200 K. Podania do 25 listopada.

Zaręczyny. Tymi dniami odbyły się zaręczyny drа Walerego Łozińskiego, syna pp. Broni-

stawowstwa Łosińskich, z panną Waleryą Zborowską, córką zmarłego przed miesiącem w Krakowie emeryt. radzcy namiestnictwa Aleksandra Zborowskiego i Emilii z Mikuliczów-Radeckich Zborowskiej.

Zerwanie rokowań o pożyczkę rosyjską. Z Paryża nadchodzi wiadomość dla świata finansowego bardzo sensacyjna, mianowicie, że zerwane zostały rokowania między grupą finansistów franko-angielskich, a rządem rosyjskim o pożyczkę miliardową dla Rosyi. Z Paryża donoszą, że bankierzy zaczęli nosem kręcić i rzecz przewlekać wobec wybuchu rewolucyi w Rosyi. Z Petersburga zaś donoszą, że rokowania zerwał rząd rosyjski dlatego, że widział, iż bankierzy zanadto chcą go wyzyskać; woli więc odroczyć rokowania do czasu, gdy rewolucyę pokona i przeto lepsze warunki będzie mógł wytargować.

Car cierpi podobno na gorączkę nerwową. Od paru tygodni już nic spać nie może i tylko sztuczne, zapomocą rozmaitych narkotyków wywołują lekarze sen w jego organizmie. Ostatnie wypadki zaś tak silnie na niego podziałały, że choroba przybrała charakter groźniejszy. Podobno na dworach zagranicznych żywią obawy, że w Rosyi może przyjść do zmiany panującego.

Z teatru. Dziś w poniedziałek wznowienie zabawnej komedyi Sardou „Safanduły". Jutro we wtorek po raz ostatni „Chopin" z p. Drzewieckim, który tą piękną kreacyą pożegna się z naszą publicznością, gdyż wracać już musi do Warszawy. We środę z powodu przypadającego święta, dane będą dwa przedstawienia. Popołudniu, po raz czwarty, wesoły „Birbant", a zaś wieczorem, na ogólne życzenie, po raz trzeci „Aida" z p. Cammarotą, który wskutek wielkiego powodzenia, wystąpi jeszcze dwa razy. Aidę pożegna naszą scenę sympatyczna primadonna, p. Kaftalówna. We czwartek, z powodu Dnia zadusznego, odbędzie się o godz. 8-mej wieczór tradycyjne przedstawienie Moniuszkowskiego arcydzieła muzycznego „Widma" z części „Dziadów" naszego wieszcza Adama Mickiewicza. Rozpocznie widowisko uwertura Saint-Seans'a „Taniec szkieletów". W piątek premiera rozgłośnej sztuki Henryka Ibsena „Mały Eyolf", na sobotę opera przygotowane wznowienie popularnego „Trubadura", w którym p. Cammarota, wystąpi po raz ostatni.

Małżeństwo Eleonory Duse. Sławna artystka włoska, Eleonora Duse, ma poślubić w tych dniach najsławniejszego krawca paryskiego, Wortha. Worth należy do najbogatszych ludzi w Paryżu. Duse po zamążpójściu chce porzucić scenę i będzie występowała tylko na cele dobroczynne.

Nowa fabryka musztardy we Lwowie. X. kanonik Gorazdowski dokonał onegdaj poświęcenia nowej fabryki musztardy „Vitellio", znajdującej się przy ul. św. Zofii l. 11, a należącej do młodego przemysłowca p. Jerzego Żelechowskiego. Fabryka ta wyrabia trzy główne gatunki (którym nadano nazwy utarte już w całym świecie), a więc: angielską, francuską i kremską. Każdy z tych trzech gatunków produkowany jest w dwóch sortach: zagranicznej i słabszej.

Fason naczyń szklanych, w jakich te musztardy są sprzedawane, jest tak obmyślany, aby praktyczne gospodynie i z nich użytek mieć mogły. Są więc szklanki okrągłe, które służą potem mogą do picia wody, czworograniaste płaskie, dobre do podróży; wreszcie karafeczki, których będzie można używać na arak, soki, miód itp.

Musztarda jest tak dobra, że powinna wyrugować z handlu naszego wszelkie zagraniczne musztardy.

Porządki na poczcie. Piszą nam ze wsi: Na poczcie nadawczej Dębica nadano dnia 6-go października 1905 przesyłkę do Krakowa za recepisem zwrotnym 1.350. Nadawca dotąd po dzień 26 października recepisu zwrotnego nie otrzymał. Na zapytanie ustne dnia 24 października odpowiedział ekspedytor w Dębicy: recepis zwrotny nie nadszedł. A ponieważ ta przesyłka była ważna i pilna, przeto nadawca poniósł znaczną stratę i dotąd nie wie, co się z jego przesyłką stało?... Uprasza się przeto Świetną c. k. Dyrekcyę poczt, by raczyła wejrzeć w tę sprawę.

Samobójstwo Stanisława Pieniążka. Pisma krakowskie dają do zrozumienia, że był to amerykański pojedynek. Mianowicie donoszą, że ś. p. Stanisław Pieniążek wyrażał się kilkakrotnie, że jest bardzo zaniepokojony spodziewanym przyjazdem pewnego pana z Warszawy. Nazwiska tego pana nie wymienił. Nakoniec pan ten przyjechał, młodzi ludzie widzieli się ze sobą, raz pojechali dorożką na cmentarz. Tam, według opowiadania dozorcy cmentarza, poszli do grobowca familijnego rodziny Pieniążków, a po strzale, który ś. p. Stanisław padł, pan ten wyjął z jego kieszeni jakieś papiery i odszedł. Dlaczego go dozorca nie zatrzymał, tego wyjaśnić nie umie. Materyalne i familijne stosunki ś. p. Stanisława były zupełnie dobre i z tego powodu nie byłby on wcale sobie życia odbierał.

Z kolei. Wagon I i II klasy kursujący przy pociągach pośpiesznych wprost z Berlina do Bukaresztu, jakoteż w przeciwnym kierunku, a który zniesiono z powodu cholery, obecnie znowu kursuje.

Ministerstwo kolei żelaznych zarządziło utworzenie trzech sekcyi budowy dla linii Lwów-Podhajce. Sekcye te podlegają kierownictwu budowy we Lwowie i mają siedziby swoje we Lwowie, w Przemyślanach i Brzeżanach. Z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia sekcya przemyślańska pozostanie na razie jeszcze jakiś czas we Lwowie i ma biuro swoje przy ul. 3-go Maja l. 2. Kierownikami sekcyi mianowani zostali nadkomisarze budowy kolei państwowych: dla Lwowa Alfred Jędrkiewicz, dla Przemyślan Jan Wroński, dla Brzeżan Stanisław Kaiser.

Ślub. W kościele OO. Franciszkanów w Krakowie odbył się w sobotę ślub panny Maryi Urbańskiej z p. [illegible], koncepistą Namiestnictwa przy rządzie krajowym w Salzburgu.

Krzyż w dzień zaduszny zamiast wieńca [illegible] „Związek katolickich Towarzystw, z tym dobroczynnych" [illegible] w tym roku publiczność nasza pozostanie wierną temu zwyczajowi i w miejsce wieńców tłumnie kupować będzie krzyże. Podobnie jak w poprzednich latach, tak i tego roku ze względu na wielkie potrzeby i coraz bardziej wzmagającą się nędzę, cena zwykłego krzyża o czterech lampkach wynosić będzie 4 korony.

Krzyże większe po 4 korony nabywać można w dniach 1 i 2 listopada u bram cmentarzy Łyczakowskiego i Janowskiego w osobnych namiotach Związku lub wcześniej można składać na nie ofiary i nabywać przekazy w cukierniach: Bienieckiego, Wierzbickiego, w księgarniach: Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w handlach Drexlera i Zborowicza, wreszcie w Czytelni katolickiej (ul. Czarnieckiego l. 1, II p.)

Krzyże mniejsze po 2 korony kupować można tylko u bramy cmentarza Janowskiego.

Żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych odprawione zostanie w kościele archikatedralnym obrz. łac. 4-go listopada o godz. 9 rano.

Szkoła nauk politycznych (gmach Skarbkowski). Dzisiaj o godzinie 7-mej wieczorem inauguracya roku szkolnego i pierwszy wykład prof. Dr. St. Grabskiego p. t. „Pojęcie i podział nauk społecznych".

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Ruch towarowy do Rosyi przez Brody i Podwołoczyska jest wstrzymany. Ruch osobowy odbywa się między stacyami Brody-Radziwiłłów i Podwołoczyska-Wołoczyska.

Ciężki rok w życiu Mickiewicza. Na ten temat wygłosił tymi dniami w Czytelni katolickiej bardzo zajmujący odczyt profesor uniwersytetu dr. Józef Kallenbach. Przedstawił on słuchaczom rok 1849, a więc rok jeden z okresu rzekomej bezczynności Wieszcza, po ustąpieniu z Collége de France i po rozwianiu się nadziei, jakie snuł, tworząc legion polski.

Owóż w czasie tym, dzięki ofiarności Ksawerego Branickkiego, powstał był w Paryżu dziennik *La Tribune du peuple*, mający służyć sprawie wolności ludów. — Redaktorem naczelnym tego pisma był Adam Mickiewicz, a prelegent przedstawił właśnie w swoim odczycie działalność redaktorską i dziennikarską Wieszcza. W artykułach jego „braterstwo ludów" było nie frazesem, lecz chrześcijańską racyą stanu. Przeciwnika zwalczał chętniej miłością, sercem, aniżeli rozumem. Ludom kazał szukać siły czynnej w narodowości i w duchu religijnym. To też i wówczas w tym ciężkim roku szlachetnych zapasów i gorzkich zawodów, Mickiewicz był dla umysłów lepszych prawdziwie Wieszczem zbawienia ludów ujarzmionych. A jak był zawsze religijnym, pomimo chwilowych zboczeń, o tem świadczy określenie Słowackiego: „Mickiewicz tak psuje swą reputacyę, że więcej dba o Boga, niż o reputacyę".

Niezmiernie interesujący odczyt profesora Kallenbacha nagrodzili wdzięczni słuchacze gorącymi oklaskami.

Temperatura dnia 27 października o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +1, we Lwowie 0, w Tarnopolu —1, w Czerniowcach 0, w Wiedniu +2, w Salcburgu —2, w Gracu 0, w Pradze 0, w Tryeście +3, w Abbazyi +3, w Raguzie +9, w Budapeszcie +2, w Berlinie 0, w Hamburgu +3, w Monachium —3, w Zurychu —5, w Genewie —2, w Lugano —1, w Anglii +7, w Paryżu +2, w Biarritz +4, w Nizzy +5, w północnych Włoszech —1, we Florencyi +6, w Rzymie +9, w Neapolu +9, w Palermo +16, w Madrycie +4, w Sztokholmie +1, w Petersburgu 0, w Wilnie 0, w Warszawie +8, w Moskwie —, w Kijowie —1, w Odessie +3, w Serajewie —0, w Belgradzie 0, w Bukareszcie +8, w Sofii +5, w Konstantynopolu +7, w Atenach +7. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze i śniegi. Pogoda jedynie w Szwajcaryi.

Zmarli. W Tymowy, X. Wojciech Janik, wikary tameczny. — Jenerał Dragomirow, były dyrektor Akademii wojskowej w Petersburgu i jenerał-gubernator Kijowa, umarł w 75 roku życia w Konotopach, majątku swoim w gubernii czernihowskiej. Był to jeden z najznakomitszych pisarzy wojennych rosyjskich, przytem człowiek bardzo porządny, uczciwy, szczery i prosty — słowem jedna z natur bardzo szlachetnych. To też był nienawidzony przez czynownictwo petersburskie, które się jednak bało jego rozumu i jego ciętego pióra. W ostatnich latach słynne były w Rosyi jego „Krytyki zarządu wojskowego," ogłaszane w dziennikach rosyjskich. Wobec Polaków był zawsze życzliwy i sprawiedliwy.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 4 R. w poł. + 8 R. Bar. 765. Nieruchomy. Piękna pogoda.

Bankier i raj.

— Panie Teitelbaum daj mi pan swoją córkę— kocham ją nad wszystko! Jak mi odda swoją rękę zaprowadzę ją do raju!

— A ile mnie będzie kosztowało tam jej wejście?

Odpowiedzi Redakcyi. *Pan Mojmir Rad... we Lwowie.* Cyklu sonetów pt. „Z jesiennych szumów" nie zamieścimy w *Przeglądzie*, bo zdaniem naszem brak w nich owych momentów oryginalnych czy to w nastroju, czy w obrazowaniu, czy też w ideowej treści, które wierszom na temat poszumów jesiennych nadają dopiero piętno poezyi. Widać jednak w wierszach Pana pewną literacką kulturę, która każe się nam po Panu spodziewać przy pracy i wytrwałości rzeczy lepszych, niżli obecnie nam przysłane sonety.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: w poniedziałek „Safanduły," komedya w 4 aktach W. Sardou. — We wtorek „Chopin," opera w 4 a. Orefícego. Ostatni i pożegnalny występ H. Drzewieckiego, oraz występ Margot-Kaftalówney. — We środę popołudniu „Birbant," trywialna komedya Oskara Wilde'a. Wieczorem „Aida," opera w 5 a. Verdiego. Gościnny występ E. Cammaroty, oraz występ Margot-Kaftalówney i H. Oleskiej. — We czwartek z powodu dnia zadusznego początek o godz. 8ej wieczorem, po cenach dramatu: „Widma" (Dziady), dzieło muzyczne w 4 obrazach St. Moniuszki, słowa A. Mickiewicza. Rozpocznie „Taniec szkieletów," poemat symfoniczny C. Saint-Saënsa, wykona orkiestra teatralna. — W piątek po raz pierwszy „Mały Eyolf," sztuka w 3 a. Henryka Ibsena. — W sobotę „Trubadur," opera w 5 akt. Verdiego. Pożegnalny występ Cammaroty.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Dyrekcya Filharmonii otrzymała telegram od Leona Slezaka, nadwornego śpiewaka i tenora Wielkiej Opery wiedeńskiej, iż dyrektor Mahler udzielił mu kilkudniowego urlopu, wskutek czego koncert tego znakomitego tenora, ulubieńca Wiednia, odbędzie się w Filharmonii w sobotę 4 bm. Bilety nabywać już można w kasie Filharmonii.

Colosseum Hermanów. Od 16 października. Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

*** Z opery.** Wczoraj skończył się pierwszy miesiąc operowego sezonu — dziesiątą premierą, mianowicie Moniuszki „Strasznym dworem", którego przedstawienie wczorajsze zaliczyć można do udatniejszych przedstawień tego sezonu. Stefana śpiewał p. Drzewiecki z olbrzymiem powodzeniem. Jego nawskróś liryczny głos i temperament pozwoliły mu w ulubionej aryi z kurantem dobyć tyle prześlicznych akcentów najszczerszego uczucia, że śpiew jego w akcie III nazwać można arcydziełem. Publiczność oczywiście zmusiła go do powtórzenia pięknej a forsownej aryi. — Dużem powodzeniem cieszyła się również ulubiona dumka w II akcie, którą odśpiewała grająca Jadwigę pani Oleska, śpiewaczka wysoce utalentowana i inteligentna, w sposób nowy, a mianowicie z pewnem zacięciem żywego temperamentu, zamiast oklepanej dotąd ckliwej rzewności. Jadwidze, młodej, hożej dziewoi szlacheckiej było z tem bardzo do twarzy. — Zbigniewa śpiewał, jak zawsze, ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy i bardzo sumiennie p. Jeromin, starego Macieja bardzo udatnie p. Fedyczkowski, a Skołubę p. Paszkowski. Damazego śpiewał dobrze i grał zręcznie p. Malawski. Stolnika powierzono p. Okońskiemu, który z zadania swego wywiązał się bardzo zadowalająco. Hannę śpiewała pani Łopatyńska, obdarzona głosem do opery małym, lecz miłym. Dyrygował bardzo dobrze p. Słomkowski. P. Trojanowski, który przed tygodniem nieszczęśliwie zwichnął sobie rękę na scenie podczas przedstawienia „Żydówki", tańczył już wczoraj i tak dzielnie prowadził mazura w IV akcie, że musiał go powtórzyć na żądanie publiczności.

Publiczność wypełniła teatr do ostatniego miejsca. Wogóle frekwencya publiczności do teatru w tym sezonie jest, jak dotąd, fenomenalna. Pod koniec miesiąca — we Lwowie znaczy to nazbyt wiele — po ostatnich trzech gościnnych występach p. Cammaroty, po całym szeregu poprzednich przedstawień z wypełnionym po brzegi teatrem, można było na wczoraj stawiać nienajlepszą prognozę kasową. A tymczasem publiczność po raz czternasty czy piętnasty w tym miesiącu wykupiła bilety do ostatniego. Świadczy to wymownie, jak Lwów spragniony był opery.

Z Filharmonii. Wczorajszy koncert p. Thomsona odbył się przy licznym udziale publiczności, która też nie zawiodła się w oczekiwaniach, bo p. Thomson grał bardzo pięknie. Najpiękniej jednak wypadło Adagio z II koncertu Brucha, które dodał nad program, zmuszony do tego rzęsistemi oklaskami. P. Thomson jest niezaprzeczenie jednym z najznakomitszych skrzypków starej daty, a jeżeli nie ma techniki takiego naprzykład Burmestra lub Kubelika, to góruje nad nimi ogromem uczucia. Orkiestra 15 pp. odegrała nową dla Lwowa uwerturę Noskowskiego „Morskie Oko", „Taniec szkieletów" Saint Saens'a i Walc z opery Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin". Ten ostatni utwór wypadł najlepiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 października.

(Z). Sprawa wypuszczenia nowej pożyczki rosyjskiej odroczona została na czas nieograniczony. Oto jeden ze skutków wzmagania się ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Telegram urzędowej ajencyi rosyjskiej ogłasza, że sam rząd carski zaproponował konsorcyum bankierskiemu odłożenie na później tej transakcyi, gdyż obecne niespokojne czasy nie sprzyjają jej. W ten sposób chce rząd salwować honor Rosyi i przedstawić sprawę tak, aby się nie zdawało, że bankierzy odmówili jej pożyczki. Pod względem formalnym może ma rząd racyę, i bardzo możliwem jest, że istotnie rosyjski minister finansów powiedział bankierom sam: „Odłóżmy to na później", ale urzędowa depesza przemilcza to, co przedtem bankierzy powiedzieli ministrowi. A niezawodnie powiedzieli mu, że sytuacya w ciągu ostatnich dwóch dni tak się zmieniła na niekorzyść Rosyi, iż oni nie mogą ręczyć za to, czy emisya pożyczki będzie miała powodzenie, tudzież, że nie mogą podjąć się sfinansowania jej po umówionym kursie 90 za 100, ale co najwyżej po jakich 85 lub 86, skoro dawne konsole rosyjskie spadły poniżej 90. Wobec tego nie było dla rządu rosyjskiego innej rady, jak zrobić „eine gute Miene zum bösen Spiel" i „poprosić" bankierów, aby wstrzymali się przez pewien czas z pożyczeniem pieniędzy.

Z Paryża donoszą, że banki tamtejsze już były poczyniły wszystkie przygotowania do emisyi nowej pożyczki rosyjskiej, nawet rozesłały drukowane cyrkularze z zaproszeniem do subskrypcyi między swoich klientów i przyjmowały już od nich zamówienia.

Na giełdach berlińskiej i paryskiej był wczoraj ponowny ogromny spadek rosyjskich papierów; dzisiaj już się nieco uspokoiło.

Rokowania między rządem a pełnomocnikami kolei Północnej w sprawie upaństwowienia rozpoczną się w najbliższą sobotę 4 listopada.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu d. 27 października 1905 roku.) Notowania wiedeńskie i peszteńskie trzymają się wysoko, co odbija się korzystnie na naszym targu. Odbył on się dzisiaj w usposobieniu mocnem, przy dobrej chęci kupna. Za dobre, suche żyto uzyskać można było cenę o 10 hal. wyższą, jak we wtorek.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·85 koron, czerwoną od 8·40—8·85, żyto od 7·00—7·40, jęczmień od 6·80—7·20, owies stary od 6·25—7·15, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 8·35—10·00, groch „Victoria" od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 6·75—7·00, bobik od 0·00—0·00, kukurudzę starą od 7·75—9·00, Cinquantino od 8·90—9·35, otręby pszenne od 4·80—4·90, otręby żytnie od 5·25—5·35, rzepak od 11·50—12·00. Wszystko za 50 kilogramów.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 23 do 30 października 1905 roku. Ceny w halerzach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 1.12, cielęcina 1.52, fasola biała 26, czerwona 00, groch łuszczony 42, niełuszczony 26, gęsi (para) 10.—, jaja para 12, kopa 3.40, jagły młyn. 29, indyki (para) 12.20, kapłony (para) 5.—, kaczki (para) 4.40, kury karmione (para) 4.50, kurczęta większe (para) 1.90, krupy perłowe nr. 1 40, nr. 3 32, jęczmienne 29, hreczane 34, drobne hreczane 58, krupki pszenne (grysik) 34, kartofle 6 krupy kukurudziane 20, masło świeże 2.20—2.40, stare 2.10, mąka pszenna nr. 0 34, nr. 3 30, mąka żytnia nr. 1 24, hreczana 28, kukurudziana 24, mleko słodkie niezbierane litr 20, zbierane 10, mięso wołowe 1.20—1.69, mięso wołowe prowincyonalne od 1.04—1·44, polędwica wołowa 1.94, ryby żywe 2.13, smalec wieprzowy biały 1.86, śmietanka słodka litr 64, kwaśna 80, sadło 1.76, słonina świeża 1.72, wędzona 1.72, ser osełkowy 64, dzierżkowy 48, wieprzowina surowa 1.48, bułki zwykłe 44, kaizerki na mleku 62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 26.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 22—28 października. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 8.00 do 8.20, żyto 6.10—6·30, jęczmień browarny 6.20—6.50, jęczmień pastewny 5.60—5·90, owies 6·15.—6·40, groch do gotowania 8·30—9.00, groch pastewny 6.70—7.00, bobik 6·05—6.30, wyka 6.75 do 7.00, koniczyna czerwona 55.00—65.00, biała 47·50 do 55.00 szwedzka 55.00—70.00, Rzepak zimowy 11·40—11.60, nasienie lniane 10·10—10.40, nas. konopne 9.00—9.25, chmiel 45.— do 65.—, nafta zwykła 17.50 do 18.50, salonowa 19.50—21.50, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 35.70—36.10.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Lizbona. Loubet po przyjęciu przez króla odjechał do Francyi, żegnany przez ludność serdecznie.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Prezes ministrów bar. Gautsch po skończonej kuracyi w Karlsbadzie, dziś rano tu przybył.

Wiedeń. Walne zgromadzenie tow. praskiego przemysłu żelaznego uchwaliło rozdzielić 30% superdywidendy od akcyi starych, a 15% superdywidendy od akcyi nowych.

Szegedyn. Bar. Banffy stawał tu wczoraj przed wyborcami i w przemówieniu swem krytykował program rządu, zaznaczając, że jest on tylko częścią programu stronnictwa mówcy. Banffy domagał się zupełnego unarodowienia armii i wyraził nadzieję, że naród w walce o to żądanie zwycięży.

Budapeszt. Partya socyalno-demokratyczna urządziła tu zgromadzenie ludowe na rzecz powszechnego głosowania. Uchwalono rezolucyę, podnoszącą, że program rządowy o wiele bardziej zbliżony jest do żądań partyi socyalno-demokratycznej od reform popieranych przez obecną większość parlamentarną, które to reformy służą do oszukania ludności. Zgromadzenie wzywa stronnictwa parlamentarne, by poparły program rządu, o ile odnosi się do powszechnego głosowania i tem przyczyniły się do postępu w kraju.

Berno szwajcarskie. Wczorajsze wybory do Rady narodowej odbyły się pod hasłem zwalczania socyalnej demokracyi przez partye liberalne. Dotychczasowa większość liberalno-demokratyczna będzie i nadal utrzymana. Socyaliści, którzy dotychczas mieli 6 mandatów, uzyskali, o ile dotąd wiadomo, tylko 1 mandat.

Châlon-sur-Saône (we Francyi). Na tutejszym kongresie zjednoczonej partyi socyalno-demokratycznej przewodniczący odczytał telegram z sympatyami dla kongresu, nadeszły od rosyjskich rewolucyjnych socyalnych demokratów. W telegramie wyrażono nadzieję, że francuscy socyaliści popierać będą naród rosyjski w walce przeciw caratowi.

Madryt. Król powierzył prezydentowi ministrów Montero Rios misyę utworzenia nowego gabinetu.

Cintra (pod Lizboną). W sobotę po śniadaniu w tutejszym zamku królewskim oboje królestwo odjechali do Cascaes (miejscowość kąpielowa przy oceanie atlantyckim, odwiedzana przez arystokracyę portugalską i angielską. Teraz jest w Cascaes (czytaj: Kaszkaesz) największy sezon. *Przyp. Red.*). Prez. Loubet zaś wrócił do Lizbony, ażeby przyjąć w poselstwie francuskiem członków kolonii francuskiej.

Rewolucya w Rosyi.

Paryż. W nocy nadeszła tu z Londynu depesza, donosząca, że car przyjął program liberalny, zamianował Wittego prezydentem gabinetu i nadał dumie państwowej władzę ustawodawczą. Wszystkie klasy ludności są uprawnione do wyborów do dumy. Sądy doraźne będą wszędzie zniesione. Odnośny manifest jeszcze dziś się pojawi.

Paryż. Do *Matin'u* donoszą z Tyflisu, że prawie na wszystkich ulicach miasta strzelają. Robotnicy strzelają z okien domów do policyi i wojska, a wojsko również odpowiada strzałami. Po obu stronach są zabici i ranni. Miasto było wczoraj bez oświetlenia. Gubernator wezwał właścicieli domów pod groźbą kary, aby postarali się o oświetlenie ulic.

Petersburg. Po uchwaleniu strejku urzędnicy głównego urzędu telegraficznego udali się do szefa tego urzędu, sekretarza stanu Durnowa, aby mu przedłożyć żądania urzędników i poinformować go o położeniu.

Popołudniu odbyło się posiedzenie rady miejskiej; sala była szczelnie zapełniona; wejścia obsadzone były przez urzędników policyi. Przybyło 30 delegacyj robotniczych, które przedłożyły radzie następujące wnioski:

1) Robotnicy żądają spełnienia swych znanych postulatów i praw wolnościowych.

2) Miasto na czas trwania strejku ma utrzymywać robotników.

3) Jakkolwiek robotnicy nie chcą zniszczyć wodociągów, żądają jednak bezzwłocznego cofnięcia wojska, które strzeże wodociągów, w przeciwnym razie wodociągi zostaną zniszczone.

4) Miasto w przyszłości nie powinno łożyć kosztów na utrzymanie policyi państwowej i kozaków, używanych przeciw obywatelom.

5) Miasto ma poręczyć osobiste bezpieczeństwo delegatów, gdyż jen. gubernator może zażądać ich aresztowania.

6) Miasto ma dostarczyć robotnikom broni i urządzić milicyę obywatelską. Robotnicy obejmują gwarancyę za spokój i porządek w mieście.

Rada miejska obiecała do wtorku dać odpowiedź na te żądania.

W 14-tym oddziale marynarzy w Petersburgu wybuchły wczoraj popołudniu poważne rozruchy, które jednakże około wieczora uśmierzono.

U przełożonego stowarzyszenia adwokatów zjawiło się czterech oficerów, którzy wyrazili życzenie, aby ich wspomagano przy organizowaniu ruchu wolnościowego w armii.

Petersburg. Delegacya strejkujących urzędników głównego urzędu telegraficznego zjawiła się dziś w Pet. Agencyi telegraficznej i wezwała urzędników do zawieszenia czynności. Życzeniu temu stało się zadość.

Petersburg. Urzędnicy telegraficzni w Petersburgu rozpoczęli strejk, tak, iż obecnie komunikacya telegraficzna jest przerwana.

Warszawa. Funkcyonaryusze kolei nadwiślańskich odpowiedzieli na wezwanie dyrekcyi, by powrócili do pracy, że o tem niepodobna pertraktować dopóty, dopóki delegaci ich, których aresztowano w Petersburgu, nie będą wypuszczeni na wolność.

Gazety jeszcze nie wychodzą, wydawane są tylko nadzwyczajne dodatki z depeszami.

Właściciele domów zostali zawiadomieni, że będą odpowiadali za wykroczenia, jakieby w domach ich się zdarzyły.

Łódź. Przy rewizyi w pewnym domu znaleziono 3 bomby. Właściciel tego domu strzelał kilkakrotnie do policmajstrów, poczem go aresztowano.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 30 października. JE. K. Lanckoroński z Rozdołu. Hr. W. Łubieński z Krakowa. Hr. Z Tarnowski z Dzikowa. J. Rylska z Krakowa. M. Lisowiecki z Chłopic. M. Rotschild z Budapesztu. W. Köller z Wiednia. C. Thomson z Brukseli. C. Tustanowska z Oskrzesiniec. H. Mościcki z Warszawy. J. Rosner z Krakowa. O. Rudziński z Osieka. E. Szydłowska z Królestwa. J. Bender z Haagi. E. Hartenstein z Budapesztu. W. Serwatowski z Jezierzan. N. Luce z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 30 października. K. Eliasz z Drohobycza. E. Herzig z Sanoka. J. Jawetz ze Zbaraża. L. Hirn z Budapesztu. K. Hadinger z Wiednia. J. Nikorowicz z Ulhówki. H. Goldlust z Czerniowiec. H. Ostersetzer z Podwołoczysk. Z. Resch z Krakowa. M. Sołtysikowie ze Stryja. L. Silber z Sambora. T. Hochstetter, O. Kranzler, F. Mozuba, J. Wierl, M. Beck i R. Zapletal z z Wiednia. J. Krzysztofowicz z Artasowa. A. Habl z Wiednia. T. Żebrowski z Krakowa. K. Sellner z Wiednia. J. Ingwer z Tarnopola. W. Korzenni z Brzozdowiec.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 30 października. W. hr. Borkowski z Kapuściniec. J. hr. Łubieński z Milatyna. M. Brykczyński z Zagwoździa. S. Biederman z Borysławia. P. P. Chrobkowski z Rosyi. E. Heuffel i B. Pollak z Wiednia. K. Jaworski z Ostrowczyka. J. Kolinek z Wiednia. P. Bednarowski z Rosyi. P. Rollmann z Wiednia. P. Witkowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Pomieszkanie na I-szem piętrze, złożone z 8 pokoi z przynależytościami, z meblami lub bez — zaraz do wynajęcia. Ulica Sykstuska l. 45.

Odpowiedź. Wszystkich łaskawych, którym zależy na tem, dowiedzieć się rzetelnej prawdy — proszę uprzejmie przeglądnąć moje papiery znajdujące się w c. k. Namiestnictwie. — Tym Panom, którzy umieślili w *Dzienniku Polskim*, odpowiadam że wystawili sobie: Umysłowe Testimonium paupertatis i raz na zawsze zakańczam polemikę słowami Chrystusa Pana Naszego: Boże daruj im — bo nie wiedzą co czynią.

Lwów 28 października 1905.

Edward Kiernik.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**. 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 8.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 8·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 8.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.50, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

13)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

„Papa przeciwnie, na wszystko zwraca uwagę... Wczoraj były moje imieniny... (o których zapomniałeś, niedobry chłopcze)... Otóż papa przysłał mi ładny pierścionek — perła, okolona czterema brylantami i co mnie najbardziej ucieszyło — przysłał drugi, taki sam Beatryczy, w dowód wdzięczności za jej przyjaźń dla mnie.

„Jaki on dobry, nieprawdaż? A trzeba było widzieć radość Beatryczy, która nigdy w życiu nie posiadała żadnego klejnotu. Nie rozstaje się też ze swoim pierścionkiem ani w dzień, ani w nocy i ustawicznie mu się przygląda...

„Coprawda, ładnie się on bardzo wydaje na jej długich paluszkach.

„Kto wie, czy matka Saint Luc nie ma racyi: powołanie Beatryczy, nie przeszkadza jej lubić pereł i brylantów... Jest ona niedarmo córką Ewy.

„Przyznaję, że mnie to do niej zbliżyło. Wydawała mi się dawniej tak wielką, tak niedoścignioną!

„Pisz do mnie, kochany braciszku. Tęskno mi już do twoich listów.

„Co się dzieje ze Stefanem? I on także musiał już o mnie zapomnieć... Wszyscy mężczyźni są niewdzięcznikami!... Biedna ja dziewczyna!...

Paweł Muret do Eleonory.

Luty 18...

„Długo bardzo zwlekałem z odpowiedzią. Przebacz mi, kochanie. Najprzód przez cztery dni przesiedziałem na odwachu i w dodatku straciłem galony kapralskie... za to, że nie powróciłem kiedyś na noc do koszar...

„Nie było się czem chwalić, dlatego też siedziałem cicho.

„Ważniejszym jeszcze powodem milczenia był niepokój o naszego ojca. Wiem od Stefana, że postarzał, że jest bardzo przygnębiony.

„Przy tej sposobności muszę ci powiedzieć, że Stefan pamięta doskonale pewną Lenorę i że nie biorę dla siebie wyłącznie wizyt, jakie mi składa po kilka razy na miesiąc w Rouen...

„Biedny chłopiec, oszołomiony jest dotychczas twoim nagłym wyjazdem, podróżą naszej matki... nic z tego nie rozumie — a i ja także, co prawda. Lecz dla zapobieżenia wszelkim komentarzom, udaję, że uważam to za bardzo naturalne. Jeżeli jednak nieobecność mamy się przedłuży, niepodobna jej będzie wytłómaczyć.

„Przyznaję nawet, że mam już pod tym względem pewne wątpliwości. Dostrzegam jakieś nieporozumienie pomiędzy naszymi rodzicami; zauważyłem, że w listach swoich nie mówią nigdy jedno o drugiem. To dziwne! Czyżbyś twojem kochającem serduszkiem przeczuła prawdę? Stwierdzę to niebawem.

„Ostatki w przyszłym tygodniu; uzyskam zapewne urlop dwudniowy, aby módz ojca zobaczyć i odnowić znajomość z Paryżem... Ten kochany Paryż!... Ma się rozumieć, doniosę ci, jak rzeczy stoją... Tymczasem poprzestań na serdecznym uścisku.

„Paweł.“

Paweł Muret do Eleonory.

Marzec...

„Miałaś słuszność, niestety, droga siostrzyczko, sytuacya poważniejszą jest, niż sądziłem, niżeli nawet ty przypuszczałaś.

„Przedewszystkiem znalazłem ojca nadzwyczaj zmienionego: policzki obwisłe, cera żółta. Twierdzi, że zdrów, lecz schudł okropnie, zmizerniał; nie jest to już ten sam człowiek; spojrzenie jego, to spojrzenie jasne, pełne szczerości, od którego na sercu robiło się lżej i weselej, teraz zbladło, unika ludzkiego wzroku, lęka się go niemal... A przytem co chwila łzy nabiegają mu do oczu. Panuje nad sobą, lecz chłód pozorny nie zdoła ukryć wewnętrznego wzburzenia.

„Papa nie śmieje się już teraz. Smutno nie widzieć już wesołego uśmiechu, który tak często rozchylał jego ponsowe usta, ukazując dwa rzędy zdrowych, białych zębów.

„W pierwszej chwili nie spostrzegłem zmian, które ci opisuję: byłem tak szczęśliwy, że widzę ojca, że jestem w naszym kochanym domu, zdala od koszar i nawoływania bębnów, to też przy powitaniu spytałem go zupełnie swobodnie o mamę. Zmieszał się.

„— Czyż nie pisała do ciebie? — rzekł wreszcie po pewnem milczeniu.

„— Od paru już tygodni nie miałem od niej listu; musiałeś zapewne otrzymać świeższe wieści.

„— Nie, nie mam żadnych.

„Oparł się o kominek, głowę zwiesił na piersi i nie patrząc na mnie wcale, mówił dalej z widocznym wysiłkiem.

„— Wcześniej czy później, dowiedzieć się o tem musisz: ja i twoja matka nie możemy żyć ze sobą... Rozstaliśmy się... Ona nie pisuje do mnie wcale... a i ja także nie mam jej nic do powiedzenia...

„— Ależ, ojcze, to niepodobna... Nie mogę uwierzyć, aby nieporozumienie pomiędzy wami mogło być poważnem i długotrwałem.

„— Najzupełniej poważne i stanowcze. Powtarzam ci: nie możemy odtąd żyć pod jednym dachem.

„Głos jego był ponury, wyraz twarzy niewymownie bolesny, rozpaczliwy niemal. Zbliżyłem się do niego i obie ręce położyłem mu na ramieniu.

„— Ojcze, to niepodobna! — powtórzyłem znowu. — Nasza matka kocha cię zanadto, aby...

„— Ona... mnie kocha? Cóż znowu?

„Odsunął mnie i zaczął chodzić po pokoju, z rękami w tył założonemi. Wtedy dopiero zauważyłem, że zgarbił się i postarzał.

„— Wiem już teraz, co mam sądzić o jej przywiązaniu... i o wszystkiem — mówił urywanemi zdaniami. — Niech mnie Bóg strzeże, abym wobec dzieci moich miał wyrażać się niepochlebnie o ich matce... Lecz muszą się dowiedzieć, że... nie potrafiłem wzbudzić w niej miłości. Ona pójdzie w swoją stronę, ja w swoją. Oto na jakiej jesteśmy stopie. Bóg jeden wie, a oboje z siostrą widzieliście sami, że robiłem, co tylko było w mojej mocy, aby ją uczynić szczęśliwą, aby zaspokoić wszelkie jej życzenia, kaprysy nawet... Pracowałem, zarabiałem pieniądze, dawałem jej dużo, sumy całe, bez rachunku, niekiedy nawet bez rozwagi... Chciałem tylko widzieć ją piękną i zadowoloną... Urządziłem jej życie, jak sama chciała... pomimo to nie zdołałem uczynić jej szczęśliwą... Ona mnie nie kocha... Nic mi nie mów, nie potrącajmy już o ten przedmiot... zanadto bolesny dla mnie... Potem... być może... gdy wszystko zostanie uregulowanem pomiędzy nami... będę miał więcej siły, więcej panowania nad sobą. Wtedy powrócimy jeszcze do tej kwestyi... Kochajcie mnie tylko, oboje z Eleonorą... tak bardzo potrzebuję być kochanym.

„Podał mi rękę.

„— Ha! — rzekł — wam pozostaje zawsze matka... lecz ja nie mam już żony!...

„Wyszedł szybko z pokoju, aby wobec mnie nie wybuchnąć płaczem. Byłem dziwnie wzruszony...

„Cóż mogło sprowadzić taką sytuacyę? Czyżby ojciec był zazdrosnym o uczucie mamy dla mnie? Czyżby się sądził zaniedbywanym, dlatego, że ja psuty trochę byłem... Lub może zazdrość wzbudzał w nim kto inny?... Matkę otaczali zawsze najrozumniejsi ludzie, literaci, artyści... lecz ona zachowywała się z taką godnością, z takim taktem. Zarzucano jej nawet zbytni chłód...

„Nie, nic a nic w tem wszystkiem nie rozumiem...

„Unikałem jednak wszelkiej wzmianki o tym przedmiocie w rozmowie z ojcem. Był mi za to widocznie wdzięcznym i wydawał się daleko swobodniejszym, niż w pierwszej chwili naszego widzenia. Widocznie kontent jest, iż mnie już uprzedził, jak rzeczy stoją...

„Nie potrafię ci opisać, jak smutne wrażenie robi ten duży dom bez mamy i bez ciebie. Przez pół dnia błądziłem po pustych pokojach. Portret mamy pędzla Carolusa został zdjęty z sali; wisi teraz w twoim pokoju. Uprzątnięto także wszystkie fotografie.

„To usuwanie obrazów i wspomnień, według mnie, dowodzi tylko, iż ojciec obawia się ich uroku. Nie przestał kochać mamy, pewien jestem tego! a im bardziej się nad wszystkiem zastanawiam, tem głębszego nabieram przekonania, że rodzice nasi dojdą do porozumienia... Czas będzie naszym najlepszym sprzymierzeńcem. Nie martw się zatem, droga siostrzyczko i módl się, Bóg wysłuchuje próśb niewinnych...

„Palce mi już zdrętwiały od pisania. Wyszedłem już z wprawy.

„Dowidzenia, kochana mała.

„Paweł.“

„Stefan był u nas na obiedzie i zasypał mnie pytaniami o ciebie i o klasztor... Powiadasz, że wszyscy o tobie zapomnieli... Jeśli ten zapomni, to będziesz mogła zwątpić i o mnie...

„Była dziś wieczorem kuzynka Anna. Dawno już bardzo jej nie widziałem, bo mama jej nie lubi i nie zapraszała jej nigdy... Zawsze świeża, okrąglutka, rumiana, jak przypieczona bułeczka. Podzielam zupełnie gust mamy i wcale mi się nie podoba, lecz ojciec zadowolony był widocznie, że ją widzi“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przyczyna i skutek.

Każdy człowiek uczynił w swem życiu zapewne tu i owdzie już spostrzeżenie, którego przyczynę nie tak łatwo mógł sobie wytłumaczyć. Odnosi się to szczególnie do zboczeń w zdrowiu, które często pojawiają się nagle, a bezpośredniej przyczyny ich wystąpienia pozornie odkryć nie można. Jestto zjawisko, które mianowicie młode matki zauważają u dzieci, a występuje ono u tych delikatnych małych istot najczęściej w formie przewlekłego zatwardzenia. Przewlekłe zatwardzenie u dzieci pochodzi atoli najczęściej stąd, że dzieciom w zbyt wczesnym wieku daje się za wiele mleka krowiego, z którego w żołądku dziecka powstają wielkie twarde bryły i które strawieniu o wiele większy stawia opór, niż pokarm matki. Bardzo wybornym środkiem przeciw tym, niemowlę nieraz wprost na niebezpieczeństwo życia narażającym zboczeniom w wymianie materyi, jest Kufekego mączka dla dzieci. Jeżeli się do mleka doda tego od wielu lat za bardzo dobry uznanego i przez lekarzy nadzwyczaj gorąco polecanego przetworu, to mleko ścina się w żołądku dziecka w małe płateczki, jest łatwiejsze do strawienia i wartość odżywcza mleka zwiększa się znacznie przez znajdujące się w tej mączce części mineralne i białkowe. Matki, które nie mogą same karmić swych dzieci, postąpią przeto dobrze, jeżeli się ucieкną do mączki Kufekego nie dopiero wtedy, kiedy się już u dziecka pokazały zboczenia w trawieniu. Kufekego mączka dla dziecka, która zawarte w pokarmie matki odżywcze części posiada w należytym stosunku, jest bardzo wybornym środkiem odżywczym, który nadzwyczaj dodatnio działa także na rozwój kości i mięśni w delikatnem ciele dziecka i na jego ogólne chowanie wpływa bardzo korzystnie.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.